Nr. 73. Kraków, Sobota 31 Marca 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, *30 marca.*

Sto lat mija, jak pod sztandarem wielkiego bohatera do walki o niepodległość Ojczyzny obok Sierakowskiego i Wodzickiego stanął Głowacki i Świstacki, a obok Kilińskiego i Morawskiego chwycił za broń Berek Joselowicz.

Po bitwie Maciejowickiej wypadł miecz z ręki Kościuszki i dzielnych jego towarzyszy. Nastąpił trzeci rozbiór Polski, a po nim pasmo klęsk i nieszczęść ogromnych snuje się po dni nasze obok szeregu bohaterskich, lecz klęską kończących się walk o odzyskanie wolności. Naród nie zaginął jednak w tej powodzi krwi i łez, wyciśniętych brutalną ręką, i dziś na rynku krakowskim staje zgodnie jak ongi — wprawdzie nie na to, aby wysłuchać przysięgi nowego wodza, ale, aby z dumą i radością uczcić pamięć nieśmiertelnego generała w sukmanie i tej wielkiej dziejowej chwili, w której po raz pierwszy w imię Ojczyzny i wolności zjednoczyły się wszelkie stany do wspólnej walki z nieprzejednanym wrogiem.

Z dumą i radością gromadzą się reprezentanci wszystkich zawodów i warstw społeczeństwa około kamienia, na którym przed stu laty Kościuszko ślubował Bogu i Ojczyźnie, bo choć orężowi ukochanego przez wieki wodza nie udało się usunąć obcej ręki od starożytnej korony królów polskich, spoczywającej na niedołężnej głowie Stanisława Augusta, to pozostawił nam spuściznę niemniej cenną — uratował naród od zagłady i wskazał, co mamy czynić, aby oprzeć się przemocy, dążącej po zniweczeniu niepodległości państwowej z żelazną konsekwencyą do zagłady narodu. To też jeśli po stu latach na rynku krakowskim nie stajemy jak bezduszna tłuszcza, która z świetnej przeszłości uratowała tylko ojczystą mowę, ale zapomniała dawnych swych dziejów i nie wie, dokąd ma dążyć — to zawdzięczać to mamy temu światłu, które zabłysło w dniu 3 maja, a opromieniło naród w wiosennych dniach Kościuszkowskiego powstania.

To potężne światło miłości Ojczyzny i poświęcania się dla niej nie mającego granic uosobione w Kościuszce, ta genialna świadomość, że nowy gmach niepodległości oprzeć należy na wszystkich warstwach, ta nieskalana niczem czystość charakteru i życia, oto przykazania, jakie zostawił nam Kościuszko w chwili, gdy dawny gmach walił się wskutek braku prawdziwego patryotyzmu, sobkostwa i upadku charakterów warstw, które wskutek jednostronnego pojęcia swobód obywatelskich wyłączne miały prawo do kierowania skołataną nawą dawnej rzeczypospolitej.

Czcząc wielką dziejową rocznicę i pamięć niespożytą miłością otoczonego po wsze czasy posłannika narodowego odrodzenia, powinniśmy przypomnieć sobie jego przykazania i zdać przed sobą samymi sprawę, czy wykonaliśmy jego wolę w zupełności, a ogrzani wielkiemi wspomnieniami, wziąć się tem rączej do dzieła, aby tem prędzej, aby tem pewniej spełnić myśl, która błyszczała z oczu jego, gdy przysięgał w starej Piastów stolicy, gdy włościan z kosami wiódł na armaty moskiewskie i wtedy nawet, gdy na polu walki padał zwyciężony przemocą jako wódz, lecz niezwyciężony jako wielki i nieśmiertelny duch.

Dziś nie do walki orężnej, ale do wytrwałej narodowej pracy powoływać nam i przygotowywać nietylko siermiężne warstwy, ale i tych, którzy w kraju naszym żyją jak obcy. Budzić wszędzie i zawsze świadomość narodowych celów i znosić zwolna, ale statecznie cegiełkę po cegiełce do nowego gmachu, a budować go nietylko tak, aby był trwałym i niewzruszonym, ale aby w nim wszyscy bez wyjątku znaleźli równy wymiar praw i obowiązków. Niech nam w tej pracy przyświeca zawsze drogie nazwisko zwycięscy z pod Racławic, a prędzej, czy później, zdziwimy świat nowem dziełem, które będzie godne tej wielkiej chwili, czczonej dziś przez nas w setną rocznicę.



KANTATA
na uroczystość Kościuszkowską.

Zstąp Kościuszko do nas z nieba,
Twej pomocy nam potrzeba:
Serca nasze na Twe przyjście
Drżą jak liście.
Spływasz, jaśniejesz, Wodzu kochany!
Sieją od Ciebie różowy blask
Maciejowickie rany.
Dali Ci misyę Polski Patrony,
Niesiesz nam od nich zapowiedź łask...
Bądź pozdrowiony!

Rozpal jednych do miłości,
Innych chroń od gwałtowności:
Mądre struny jednej lutni
Nie chcą kłótni.
O stroicielu błogosławiony!
Na naszych duszach Ty dzisiaj grasz,
Zgodne wywodząc tony.
Od nowych waśni Ty nas ochronisz,
Bo nas swym duchem, gołębiu nasz,
Żywisz i bronisz!

Zmarłeś w smutku żyjąc w chwale,
Chwalby brałeś Ty niedbale,
Radość Tobie ino dawa
Dusz poprawa.
Ten ślub składamy na ręce Twoje!
Nim Bóg nam poda zwycięski miecz,
Inne stoczymy boje:
Nim wymieciemy wrogów za bramy,
Wpierw nasze grzechy wyrzucim precz,
To przysięgamy!

Kornel Ujejski.

WARSZAWA
w 1794 roku.

5 (Ciąg dalszy.)

Jak był usposobiony dla Polski, niech jego własne słowa świadczą. 1766 roku dnia 14 września — w liście jego do pani Geoffrin, którą nazywał swoją mamą, czytamy: „Ach jakżeż czułbym się szczęśliwym, gdybym był w stanie tak cię odwiedzić, droga mamo, jakeś ty mnie odwiedziła! Porzucić ten djabelski kraj, aby pospieszyć do Ciebie...“ (Obacz Listy Stanisława Augusta do pani Geoffrin — wydał L. Siemiński str. 46).

Ta mama jego przybrana, mama droga, pani Geoffrin była córką Rodet'a kamerdynera, a żoną fabrykanta zwierciadeł, przyjaciółka Woltera, traktująca swego przybranego syna wyrazem *grosse bête* (wielki ośle) (ibid. str. 15). Co by na to powiedziała jego matka księżniczka Czartoryska, którą dla jej nadętości zwano chmurą gradową?

Z rozkazu Katarzyny, aby opuścił Warszawę, — to miasto winowajcze (*coupable* — tak Katarzyna nazywała Warszawę) przeniósł się do Grodna; na rozkaz znowu Katarzyny w dniu jej imienin, jakby w prezencie dla niej podpisał abdykacyę, otrzymawszy za to pensyi rocznej 200.000 dukatów. Cóż robił w Grodnie przed wyjazdem do Petersburga?

Oto z największą obojętnością z rana wychodził z zamku i jakby to dla niego zupełnie rzecz obca, przypatrywał się czynnościom komisarzy rosyjskich i pruskich, rozgraniczających na Niemnie nabyte na Polsce — polskie ziemie — obraz przypominający żołdactwo dzielące się pod krzyżem szatami Zbawiciela.

Nie dosyć na tem, dnia 23 sierpnia w dzienniku czuwającego nad nim komisarza moskiewskiego Bezborodki zapisano: Król będąc ciekawy obrzezania, mającego się odbyć w tym dniu w szkole żydowskiej, raczył do niej zajść i widzieć tę ceremonię; po skończeniu jej w godzinę powrócił do zamku.

Trudno tu nie powtórzyć słów znakomitego, a niezawodnie dziś w Polsce najznakomitszego historyka, które wyrzekł w końcu o Stanisławie Auguście: Spodlony do szpiku kości król (Wewnętrzne dzieje Polski Tom IV. Część II str. 165)

Stanisław August sprzyjał założeniu Masonów w Warszawie. Co większa sam roku 1777 wszedł do loży niemieckiej *Rose Croix* i złożył przysięgę, wprawdzie warunkową, co do wypełnienia obowiązków, lecz bezwarunkową co do zachowania tajemnicy. Jego nazwisko masońskie było: Salsinatus, otrzymał 8 stopni, za co zapłacił 76 i pół dukatów. Ten, co odbierał od niego przysięgę, zwał się: brat Zyskotius Magnus.

Salsinatus wyraz ułożony przez przestawienie liter z jego imienia Stanislaus.

To przeistoczenie imienia jego Stanislaus na Salsinatus przypomina i przestawienie liter z nazwy jego Poniatowski. Razu jednego, kiedy bawiono się u króla i był obecny temu poseł moskiewski książę Wołkoński, z nazwy jego Poniatowski ktoś przez przestawienie liter ułożył: on świat okpi i tryumfująco pokazał to ks. Wołkońskiemu. Ten po chwili wziął ołówek i inaczej przestawiając litery, ułożył: on i was okpit.

Szczegóły o obyczajach jego? są to kroniki skandaliczne do *nec plus ultra*. Zaszczepioną sobie przez carycę zarazę rozpusty petersburskiej nietylko wszczepił, lecz i rozpowszechnił w Warszawie. Karpiński współczesny mu mówi: „Obyczaje króla zepsuły stolicę i osłabiły śluby małżeńskie. Piękniejsze kobiety dawały sobie tony większe niżby należało, bo każda z nich wspomniawszy, że była chwilowo królową, chciała potem zawsze wielowładnie rozkazywać“. O rozwodach powiada tenże Karpiński: „że już w zwyczaj między [illegible] przy pisaniu ślubnych intercyz weszło [illegible] gdyby która strona rozwodzić się m[illegible] była drugiej zapłacić pewną sumę“.

Przytoczmy jeszcze jeden szczegół o Stanisławie Auguście — dla tych, co lubią ciało swoje pieścić, że chociaż był po śmierci nabalsamowany, gdy roku 1858 otwarto jego trumnę, w przeciągu lat sześćdziesięciu do tego stopnia zniszczały zwłoki jego, że nawet śladu kości nie pozostało, tylko czarny popiół — tylko korona zrobiona na pogrzeb błyszczała i odzież zbutwiała.

Zakończmy ten pogląd na Stanisława Augusta wierszykiem, który roku 1788 nazajutrz po odsłonięciu wystawionego w Łazienkach pomnika dla Sobieskiego ktoś na tym pomniku napisał:

Sto tysięcy kosztował, jabym dwakroć łożył,
By Stanisław skamieniał, a Jan III ożył.

O rodzinie króla, niestety, nic dobrego powiedzieć nie można. Z jedynym wyjątkiem dzielnego księcia Józefa — wszyscy należeli do stronników moskiewskich; dla Moskali byli z największą, służalczą uniżonością, a żadnego do Polski nie mieli przywiązania, chociaż polskim tuczyli się chlebem.

Wiadomy z powodu Anusi Lubomirskiej pojedynek Kazimierza, starszego brata Stanisława Augusta, z Adamem Tarłą, wojewodą lubelskim, w którym sekundant Poniatowskiego Korf, major w regimencie Szybilskiego, pod pozorem dodania odwagi Poniatowskiemu, zbliżywszy się do bijących, z pod ręki ranionego Poniatowskiego zadał śmiertelny cios Tarle. Wiadome są także dziwactwa tegoż Kazimierza z małpami na Solcu i jego życie rozpustne.

O najmłodszym bracie Michale-Prymasie i o jego otruciu się już wspomnieliśmy. Straszny, okropny wypadek! Król przysyła bratu — Prymasowi truciznę i Prymas sam się truje! Dodać jednak i to wypada, że jakkolwiek to otrucie nastąpiło wskutek przejęcia zdradzieckiej karteczki Prymasa do Prusaków, wszakże była to także niezawodnie kara i za postępek z biskupem Sołtykiem, jednym z najzacniejszych patryotów polskich — za wiedzą króla pochwyconym i uwięzionym przez Moskali w Kałudze. Julian Bartoszewicz pisze: „W roku 1782 umyślnie dla niego (dla Michała) podniesiono sprawę z biskupem Sołtykiem. Chciał król i jego przyjaciele, żeby księciu (Michałowi) prędzej dostało się biskupstwo krakowskie (mające milionowe dochody). Dlatego trzeba było Sołtyka zrobić nieprzytomnym na umyśle. Udało się to. Generał Wodzicki, który aresztował biskupa, mówiąc do żołnierzy: „weźcie tego popa“, i któremu biskup odrzekł: „pamiętaj, pierwsza kula cię nie minie“, był tylko niebacznem narzędziem intrygi króla i brata jego. Wodzicki poległ od kuli nieprzyjacielskiej, a Michał Poniatowski, jako główna przyczyna pokrzywdzenia najznakomitszego Polaka a w jego osobie i samej Polski — sam sobie śmierć zadał. Niezbadane wyroki Opatrzności!

(C. d. n.)

Uniwersał Połaniecki.

„Nigdyby Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby sami pomiędzy sobą zgodni znali swą siłę, całej tej siły użyć umieli; i nigdyby, mówię, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciel przewrotnością, zdradą i podstępami nie niszczył ich chęci i sposobów odporu. Cały ciąg tyranii moskiewskiej w Polsce jest dowodem, do jakiego stopnia ta przemoc miotała losem naszym, i używając koleją przekupstwa, zwodniczych przyrzeczeń, podchlebiania przesądom, głaskania namiętności, burzenia jednych przeciwko drugim, czernienia u obcych, wszystkiego, słowem, co złość piekielna z chytrością najprzewrotniejszą połączona wymyślić może.

W tylokrotnych zdarzeniach, w których Polacy do broni przeciw niej się porywali, możesz ten ród rozbójników liczyć choć jedno nad nimi prawdziwe zwycięstwo? A przecież zawsze koniec śmiałości polskiej był ten że zwyciężony nieprzyjaciel wracał na karki zwycięzców jarzmo na moment ulżone. Skąd więc pochodził taki rzeczy polskich obrót? Czemu ten naród jęczał bez sposobu wydobycia się? Oto stąd, że chytrość moskiewskich intryg, mocniejsza niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami.

Dzieliły nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe i opinie względem prawideł na których wolność i organizacya narodu gruntowanemi być miały; a do niewinnej opinii różnicy występny duch miłości własnej i osobistych widoków mieszał upór, zwłokę i skłonność wiązania się z obcymi, a zatem podłego onym ulegania.

Czas przyszedł, dopełnieniem miary nieszczęść i cierpień przyspieszony: czas, ostatecznego losu Polski epoka, w którym jeden cel, jeden niewątpliwy i sprzeczce podpadać nie mogący zamiar, zjednoczyć powinien serca i umysły, i nie zostawić od związku ogólnego oddzielonych Polaków, chyba zdrajców uznanych, lub lękliwych i niepewnych własnego sposobu myślenia obywatelów. Powstanie narodu teraźniejsze chce Polsce wrócić wolność, całość i niepodległość, a zostawia swobodniejszemu czasowi i woli narodu stanowić, pod jakim on zechce być rządem. Powód więc rozmaitości opinii zawieszony, a cel święty i oczywisty czyni dzielnie nad sercami i zbiera do kupy tych nawet, co ich wielorakie dotąd różnić mogły przyczyny.

Czas ten przeto, albo raczej jego moment, uchwycony być ma z największą gorliwością. Wywrze nieprzyjaciel całą moc swoją, aby przeszkodzić korzystaniu z tej pory, użyje broni; lecz tę mieć można za najmniej niebezpieczne przemocy jego narzędzie. Naprzeciw kupie strwożonych już niewolników postawmy masę potężną swobodnych mieszkańców, którzy o własne szczęście walcząc, nie mogą chybić zwycięstwa; a to, czem nas dotąd pokonywali, to narzędzie gadzin, milczkiem gryzących, ten obmierzły machiawelizmu przemysł, pokona baczność nasza, gorliwość poczciwych obywatelów i groźny miecz sprawiedliwości, który dosięgnie wszędzie, gdzie się zdrada lub przewrotność szkodliwa narodowi okaże.

Los tedy Polski od tego zawisł abyśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół naszych, to jest: siłę oręża i siłę intrygi. Winienem przeto podać wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów podburzenia wiejskiego ludu przeciwko nam, wystawując mu arbitralność panów, dawną ich nędzę, i nakoniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówiąc, zachęcają i przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Prostota, częstokroć potrzebą omylona, może wpadać i wpada w samej rzeczy w te sidła; a nawet już jest doświadczenie, że uwiedzionych, czy gwałtem wziętych w mundury swoje ubierają.

Z żalem to wyznać muszę iż często srogie obchodzenie się z ludem daje miejsce Moskalom do powszechnej na cały Naród potwarzy. Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci, nietylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzeczypospolitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na większe uciążliwości. Takowe postępki w wielu miejscach są zapewne bez wiedzy i przeciw woli dziedziców; lecz w drugich muszą być skutkiem złej chęci, lub obcego natchnienia, aby zupełnie zapał do obrony Ojczyzny w sercach ludu ostudzić.

Ale ludzkość, sprawiedliwość i dobro Ojczyzny wskazuje nam łatwe i pewne środki, przez które podstępom złości domowej, lub zagranicznej intrygi zapobiedz możemy. Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod opieką rządu krajowego, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do Komisyi porządkowej swego województwa, że ciemiężyciel, prześladowca obrońców kraju, jako nieprzyjaciel i zdrajca Ojczyzny karany będzie. Sposób ten, z sprawiedliwością wspaniałego narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę, przywiąże lud do sprawy publicznej i uchroni go od sideł nieprzyjacielskich. Zalecam przeto Komisyom Porządkowym Województw i Ziem w całym kraju, aby następujące urządzenie do wszystkich dziedziców, posessorów i miejsce ich zastępujących rządców wydały:

1. Ogłosi ludowi, iż podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego.

2. Że osoba wszelkiego włościanina jest wolna; i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisyi Porządkowej swego Województwa, gdzie się przenosi, i byleby długi winne, oraz podatki krajowe opłacił.

3. Że lud ma ulżenie w robociznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć dwa dni opuszczone w tygodniu. Który robił dni 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił 2 dni, ma mieć opuszczony dzień jeden. Kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę po dwoje, mają mu być opuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedynczo mają mu być dni opuszczone pojedynczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcyi, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

4. Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy zostają w wojsku Rzeczypospolitej, gospodarstwo nie upadało, i żeby ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała; do czego równie dwory, jako i gromady przykładać się powinny.

5. Od tych, którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko zostawać będą pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do domu.

6. Własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanemi, podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chybaby się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swoim zadosyć nie uczyni.

7. Któryby podstarości, ekonom, lub komisarz wykraczał przeciw niniejszemu urządzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty, przed Komisyą stawiony i do Sądu kryminalnego oddany.

8. Gdyby dziedzice (czego się nie spodziewam) nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania, do odpowiedzi pociągnięci będą.

9. Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie zostałe dni pańszczyzny odbywać zwierzchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, role dobrze uprawiać i zasiewać. A gdy takowa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku ojczyzny i właściciele przez miłość Ojczyzny chętnie ją przyjmują, przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów potrzebnych dworom za przyzwoitą zapłatą.

10. Dla łatwiejszego dopilnowania porządku i zapewnienia się o skutku tych zleceń podzielą Komisye Porządkowe, jak jest rzeczono w ich organizacyi, Województwa, albo Ziemie, lub Powiaty swoje na dozory tak, żeby każdy dozór tysiąc, a najwięcej tysiąc dwieście gospodarzy mieszkańców obejmował. Nadadzą tym nadzorom nazwiska od głównej wsi lub miasteczka i w takim zamkną je okręgu, żeby łatwa komunikacya być mogła.

11. W każdym dozorze wyznaczą dozorcę, człowieka zdatnego i poczciwego, który prócz włożonych na siebie obowiązków w organizacyi Komisyj Porządkowych, będzie odbierał skargi od ludu w jego uciskach i od dworu, w przypadku nieposłuszeństwa lub niesforności ludu. Powinnością jego będzie rozsądzać spory, a gdyby strony nie były kontente, do Komisyi Porządkowej je odsyłać.

12. Dobrodziejstwo rządu w ulżeniu ludowi ciężarów, zachęcić go powinno bardziej jeszcze do pracy, do rolnictwa, do obrony ojczyzny. Gdyby więc hultaje jacy, na złe używając dobroci i sprawiedliwości rządu, odwodzili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony Ojczyzny: Komisye Porządkowe w swoich Województwach i Powiatach pilnie na to mieć będą oko i natychmiast takowych hultajów łapać rozkażą i do Sądu kryminalnego oddadzą. Niemniej Komisye Porządkowe czuwać mają nad włóczęgami, którzyby w tym czasie domy porzucali i po kraju włóczyli się. Wszystkich takowych ludzi chwytać i do Wydziału bezpieczeństwa, w każdej Komisyi będącego, oddawać trzeba, a po zrobionym egzaminie, gdy się tułaczami i próżniakami okażą, do robót publicznych używać.

13. Duchowni, najbliżsi ludu nauczyciele, powinni mu przekładać, jakie ma obowiązki dla Ojczyzny, która się prawdziwą matką względem niego okazuje. Ciż duchowni oświecać lud powinni, że pracując pilnie około roli swojej i dworskiej równie miłą czyni Ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunków żołnierstwa nieprzyjacielskiego zasłania; że pełniąc powinność względem dworów, zwłaszcza tak sfolgowaną przez niniejsze urządzenie, nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma.

14. Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisye Porządkowe z grona swego lub z obywatelów gorliwych o dobro Ojczyzny, wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa Rzeczypospolitej, szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się."

Dan w obozie pod Połańcem, dnia 7 maja 1794 roku. *Tadeusz Kościuszko.*

Zaleca przeto Komisyom Porządkowym wszystkich Ziem i Powiatów, ażeby pomieniony Uniwersał po wszystkich wsiach i parafiach jak najspieszniej ogłosić i do egzekucyi przywieść starały się i tejże egzekucyi jak najściślej pilnowały.

Raport Narodowi Polskiemu o zwycięstwie pod Racławicami.

Tadeusz Kościuszko, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej.

„Jakie są sprawy i dzieła obywatelów twoich Narodzie, i jakie są obroty ważniejsze twej siły zbrojnej, znam być moją powinnością podług wyrazów *Aktu Powstania Narodowego* i czuję słodką mojego serca potrzebę wierny ci o tem uczynić raport.

Narodzie! podnieś ducha twojej odwagi i twego obywatelstwa. Bóg potężnej twej sprawie sprzyja. Ogół ludzi na całym świecie, modły i łzy rzewliwe do niego za tobą przesyła, a sami tylko tyrani i podłe ich narzędzia złorzeczą twojemu przedsięwzięciu.

Rozpoczęcie *Powstania Narodowego* wskazało nagłą potrzebę szukania i atakowania przewodzącego w kraju nieprzyjaciela. Dopełniwszy w pierwszym celu urządzeń najnaglejszych (w czem Województwo Krakowskie i Komisya jego najpiękniejszej cnoty i gorliwości dały przykład); w drugim ruszyłem z wojskiem Rzeczypospolitej z Krakowa pierwszego kwietnia i stanąłem obozem pod Luborzycą, potem pod Koniuszą; stamtąd idąc ku Skalbmierzowi, i stanąwszy rano dnia czwartego kwietnia, niedaleko drogi do Działeszyc idącej, pokazał nam się nieprzyjaciel naprzeciwko prawego skrzydła naszego. To ubezpieczywszy opanowaniem prędkiem pagórka, zobaczyliśmy, iż nieprzyjaciel ruszył dalej i poszedł na górę Kościejowską zwaną. Poszliśmy za nim i obszedłszy po lewej stronie, obaczyliśmy go znowu nad wsią Racławicami, gdzie pozycya jego górowała tę, na której byliśmy; sytuacya miejsca nie sprzyjała przeto widokom naszym atakowania nieprzyjaciela: zrobione więc były urządzenia obronne ku własnemu bezpieczeństwu. Wkrótce naprzeciw lewego skrzydła naszego ruszyła się piechota i artylerya moskiewska i wtedy armaty nasze, ukryte za lasem na dół schodzącym, dobrze między gałęzie celowane, wywracały mu ludzi. Cofnął ogień szybki i skuteczny tej bateryi, nieprzyjaciela, który idąc na punkt naprzeciw środka naszego, zaczął pomykać się ku nam, gdzie go armaty nasze z prawego skrzydła, z równym skutkiem usłużone, wstrzymywać zaczęły, przy pomocy strzelców i połowy batalionu regimentu drugiego, w lesie postawionych. Pokazała się na lewem skrzydle naszem kolumna druga moskiewska złożona z jegrów z armatami i kawaleryi, a nakoniec w większej nieco odległości pokazała się kolumna trzecia na prawem skrzydle naszem.... Wtedy święte hasło Narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego; poszliśmy z frontu naszego z milicyą dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompaniami trzeciego i z dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela, i nie daliśmy więcej czasu bateryom jego tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą nieprzyjaciel. Toż samo stało się na lewem skrzydle naszem, gdzie odpór nieprzyjaciela dłuższy cokolwiek, ustąpił niezmordowanej równie waleczności. Zniesienie i pokonanie najzupełniejsze frontu i prawego skrzydła nieprzyjacielskiego, przymusiło lewe jego skrzydło po odparciu naszem do cofnienia się nagłego.

Batalia ta pod Racławicami trwała od godziny trzeciej po południu do godziny ósmej wieczór. Skutek jej jest zupełne zwycięstwo. Otrzymaliśmy plac bitwy, wzięliśmy dwanaście armat większego i mniejszego kalibru, z zaprzęgami i amunicyą do nich należącą. Wzięliśmy sztandar kawaleryi, pułkownika, kapitana, porucznika, chorążego i dziewiętnastu jeńców, bo żywość potyczki nie dała czasu pardonowania zapalonemu żołnierzowi. Zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich i wojsko zwycięskie wykrzyknęło na placu bitwy: *Wiwat naród! wiwat wolność!* Rachować można zabitych naszych ludzi około sto, rannych tyleż;.. ale straty nieprzyjacielskiej domyślić się można po samym obrocie i skutku batalii. Komenderowali naprzeciwko nam generałowie Denissow i Tormassow. Z naszej strony generałowie Zajączek i Madaliński, brygadyer Manget i Lukke, major regimentu drugiego szczególniej się dystyngowali. Młodzież z ochotników pierwszy raz bitwę widząca, w ogniu z trzech stron na nas sypanym pokazała się prawdziwymi obrońcami swobód narodowych, to jest ludźmi za nic życie własne dla Ojczyzny ważącymi.

Narodzie! to jest wierne dnia czwartego kwietnia pod Racławicami opisanie. Racz poczuć nakoniec twą siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdziesz tego szanownego celu! Umysł twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk; duch prawdziwego patryotyzmu powinien w obydwóch zachować swą tęgość i energię. Mnie nic nie zostaje, tylko wielbić twoje powstanie i służyć ci, dopóki mi Nieba życia pozwolą."

Dan dnia 5 kwietnia w obozie pod Słomnikami 1794 roku.

Tadeusz Kościuszko.

W setną rocznicę.

Gdy kajdami Polskę krępowano
I z sił wyzuwszy, hańbą okryć chciano —
Kościuszko szablą, jak gromem zaświecił
I w polskich sercach dawne męstwo wzniecił
I wśród Racławic, wśród Warszawy błoń
Wawrzynem chwały ubrał Polski skroń.

Wieśniaczą dłonią gromiąc roty wroga,
Wskazał nam, kędy do zwycięstwa droga.
Więc cześć Ci niesiem, hetmanie wolności!
Więc serca niesiem pełne czci, miłości!
I laurem wieńcząc Twoją chrobrą skroń,
Do nowych przysiąg wyciągamy dłoń...

I przysięgamy tutaj wszyscy społem:
Nigdy przed wrogiem nie uderzyć czołem,
Lecz myśli nasze wytężyć i czyny,
By Polskę ubrać w zwycięstwa wawrzyny.
Przy Polsce zawsze, zawsze wiernie stać!
Żyć dla wolności, dla niej życie dać.

Ostap.

Z lepszych wspomnień.

Ś. p. papież Pius IX obchodził, jak wiadomo, dnia 3 czerwca 1877 r. 50 tą rocznicę biskupstwa swojego. Z całego świata chrześcijańskiego przybyli na tę uroczystość wierni z powinszowaniami i darami do Rzymu. Dnia 6 czerwca kilkaset pielgrzymów ze wszystkich ziem polskich: z Królestwa, Litwy, Rusi, Księstwa Poznańskiego i Śląska składało papieżowi życzenia. Byli tam księża, wieśniacy i panowie. Pius IX, otoczony licznym orszakiem kardynałów i biskupów, wysłuchał ze łzami w oczach ich przemowy, a widząc przywiązanie i cześć ludu polskiego dla swojej osoby, rzekł:

„Najdrożsi synowie! Powiem wam tylko słów kilka, poprzedzających błogosławieństwo apostolskie, bo gorąco dokucza mi bardzo. Wszystkie pielgrzymki są mi nader miłe, ale najmilszą zaprawdę jest mi ta pielgrzymka wasza, gdyż wiem, ile trudności musieliście przełamywać, aby się razem zebrać i do Rzymu dostać, dla strasznego długoletniego prześladowania, co kraj wasz rozdarło i ściga was dotąd. I dlatego to w osobliwy sposób miłuję i błogosławię rozebrane Królestwo Polskie i cały nieszczęśliwy naród polski zachęcam do cierpliwości, wytrwałości i męstwa; do cierpliwości, aby znosić ucisk, — do wytrwałości, aby opierać się pokusom, — do męstwa, aby pokonać wrogów waszych. A kiedy mówię o odwadze, nie radzę wam używać siły, ale doradzam wielką roztropność i modlitwę, albowiem ramię sprawiedliwości Bożej, jak powiedziałem i powtarzam, przywaliło już głowę prześladowców waszych. Kiedy Namiestnik Chrystusowy chciał dobyć miecza, źle na tem wyszedł. Módlcie się więc raczej do Pana wszechświata, bo modły uciemiężonych i nieszczęśliwych spadają żarzącemi węglami na czoło tyranów i ciemięzców waszych, którzy uczują niebawem brzemię ramienia Boga, który, jeżeli jest Ojcem miłosierdzia, jestci zarazem strasznym sędzią i mścicielem dziatwy swojej pokrzywdzonej i uciśnionej. Moi drodzy! możecie być pewni, iż nie przestaję modlić się za Polskę, której teraźniejsza niewola jest skutkiem lekkich grzechów *(uśmiechając się)*, które wszyscy mniej więcej popełniamy, jak mi to świeżo powtarzał pewien dostojny obywatel polski. Jarzmo waszych gnębicieli było więc jedynie karą za te winy. Ale powiadam wam, miejcie nadzieję, wytrwałość i odwagę i módlcie się, a ciemięzcy wasi runą *(w tem miejscu papież przyłożył rękę do serca i powstał uroczyści)* i Królestwo Polskie powróci.

„A tymczasem błogosławię was; błogosławię wasze rodziny, wasze majątki, wasze prowincye, błogosławię całe Królestwo Polskie i upoważniam przytomnych tu kapłanów do udzielania wiernym waszego kraju w mojem imieniu z kazalnicy i z krzyżem drewnianym w ręku apostolskiego błogosławieństwa. I błogosławieństwo Wszechmocnego Boga Ojca, Syna i Ducha św. niechaj zstąpi na was i pozostanie na zawsze!"

KILKA SŁÓW
o najnowszej biografii Tadeusza Kościuszki.

Stuletnia rocznica insurrekcyi Kościuszkowskiej, odbijająca się tak głośnem echem po całym obszarze ziem polskich, musiała i w zakresie badań historycznych obudzić żywsze cokolwiek zajęcie. Oprócz całej powodzi broszur, które przy każdej okoliczności tego rodzaju pojawiają się w literaturze naszej, zaczęła wybitna postać bohatera narodowego i czasy nowsze zwracać coraz to bardziej na siebie uwagę umiejętnych badaczy. Wprawdzie dziejopisarstwo polskie, naśladujące w znacznej części naukowy kierunek niemiecki, obrało dla prac swoich drogę odmienną i, porzucając epokę najbliższą czasom naszym, zajęło się przedewszystkiem badaniem dziejów piastowskich i jagiellońskich, mimo to jednak siłą wypadków niejako zmuszone, musiało i ono także odstąpić nieco od zwykłej swojej praktyki. Nie wchodząc w ocenę tendencyjnie pisanych dzieł H. Lisickiego, które dla umiejętnego badacza, pominąwszy materyał historyczny, w książkach tych zawarty, mają patologiczne raczej, niż naukowe znaczenie, wspomnimy tu tylko o pracach Kalinki i Korzona, rzucających tak jaskrawe światło na rozbiorową epokę historyi naszej, o świeżo wydanej przez Z. L. S. „Historyi dwóch lat", jakoteż o przerwanej (niestety!) publikacyi materyałów do r. 1863.

Obecnie rocznica setna insurrekcyi narodowej skłoniła Muzeum Rapperswylskie do ogłoszenia źródłowej a wyczerpująco napisanej biografii Tadeusza Kościuszki *). Praca ta, mająca w krótkim bardzo czasie wyjść na widok publiczny, będzie pierwszym umiejętnie opracowanym życiorysem Naczelnika. Autor, znany zaszczytnie skądinąd, skorzystał ze wszelkich źródeł tak drukowanych, jak i rękopiśmiennych, o ile mu naturalnie były dostępne, i ułożył na tej podstawie rzecz, pociągającą nie tyle może barwnością stylu, co bogactwem szczegółów, sumiennością badań i trafnością poglądów. Kościuszko wychodzi z tej ogniowej próby krytyki historycznej, wbrew utartej dotychczas praktyce, równie czystym i szlachetnym jak żyje dotąd w tradycyi narodowej, a postać jego zyskuje w świetle badań naukowych o tyle, o ile inne osobistości historyczne zwykły tracić na uroku, jakim je w dziejach otaczano.

Potomek niezamożnej, ale zacnej rodziny szlacheckiej litewsko-ruskiej, która od jednego z protoplastów swoich, Konstantego, Kostia, przyjęła imię Kostiuszków albo Kościuszków, urodził się późniejszy Naczelnik w Mereczowszczyźnie pierwszych dni lutego (prawdopodobnie dnia 4 lutego) r. 1746. Pierwsze lata życia upłynęły mu w miejscu rodzinnem; szkoły początkowe odbywał, o ile się zdaje, w kolegium jezuickiem w Brześciu Litewskim, a, mając lat 18, uzyskał przyjęcie do świeżo założonej szkoły kadetów w Warszawie, za pośrednictwem Józefa Sosnowskiego, natenczas polnego pisarza wojsk litewskich, gorącego zwolennika Czartoryskich. W ten sposób znalazł się Tadeusz od razu pod wpływem stronnictwa, które wprawdzie osadziło w spółce z Katarzyną Stanisława Augusta Poniatowskiego na tronie Jagiellonów, ale zarazem pierwsze w Polsce wywiesiło jawnie sztandar reformy rządu i anarchicznych stosunków społecznych. Pod wrażeniem tych zasad kształcił się Kościuszko w szkole, urządzonej, jak na owe czasy, dość odpowiednio, chociaż nie przekraczającej pod względem naukowym zakresu szkoły średniej, przez lat cztery, poczem pozostał przy korpusie kadeckim jako oficer płatny, zapewne w szarży brygadyera. Jako celującego, a o ile z porównania z innymi sądzić można, najlepszego ucznia, polecono go królowi do wysłania za granicę na koszt rządowy w celu dalszych studyów.

Tymczasem wypadki, które odegrały się w Polsce w ciągu lat szkolnych Kościuszki, nie mogły pozostać bez wpływu na kierunek i rozwój jego charakteru. Rok 1767, pierwszy jawny gwałt Moskwy, na osobach najpoważniejszych senatorów Rzeczypospolitej popełniony, protest Wybickiego, konfederacya barska, obfitująca w świetne epizody bohaterskiej, acz niezorganizowanej należycie partyzantki, musiały na umyśle młodego, milczącego kadeta wywrzeć wrażenie głębokie, niezatarte. Kto wie, czy patrząc wtedy na poniżenie narodu i na bezsilne szamotanie się konfederackiej ruchawki z regularną armią rosyjską, nie powziął w głębi duszy zamiaru, aby się wykształcić na organizatora i wodza sił zbrojnych narodowych, które miały zbawić Ojczyznę od obcej przemocy i wydźwignąć z zamętu domowej anarchii. To pewna jednak, że podczas pięcioletniego blisko pobytu swego we Francyi z wielką pilnością przykładał się do nauk inżynierskich, że nabył w nich niepospolitej biegłości i że następnie tak w Ameryce, jak i później w Polsce zajaśniał jako jeden z najbardziej utalentowanych oficerów inżynieryi i świetnych organizatorów.

Nieszczęściem nie mógł on tych zdolności użyć natychmiast na korzyść własnej Ojczyzny. Reorganizacya armii polskiej, rozpoczęta po roku 1773, żółwim prawdziwie postępowała krokiem; w ciągu lat 12 doprowadzono ilość wojska zaledwie do 18.000, nie pomyślano wcale o zapasach broni i amunicyi, nie powołano zdolniejszych oficerów Polaków z służby zagranicznej, słowem działano tak, jak gdyby Polsce żadne nie groziło niebezpieczeństwo. W takiem położeniu nie znalazł i Kościuszko miejsca w szeregach narodowych i kiedy sprawy jego majątkowe wikłać się poczęły, a stosunek z córką Józefa Sosnowskiego, hetmana pol. litew., zranił tkliwe jego serce, natenczas opuścił Ojczyznę, aby wziąć udział w powstaniu amerykańskiem.

Czasy pobytu Kościuszki w Ameryce traktuje autor po raz pierwszy krytycznie i ściśle naukowo, wskutek czego upada niejedna legenda, jaka dotąd w książkach mniej lub więcej popularnych o tej epoce życia Naczelnika krążyła. Nie traci jednak na tem wcale wartość naszego bohatera. Nie był on wprawdzie, jak teraz na pewne twierdzić już można, adjutantem Waszyngtona, nie zaprzyjaźnił się z nim na samym początku pod wrażeniem sentymentalnej jakiejś rozmowy, nie zawierał związków dozgonnej przyjaźni z Kazimierzem Pułaskim, ale skromnie, wytrwale, bardzo sumiennie i gorliwie spełniał obowiązki swoje jako inżynier armii amerykańskiej i tą swoją pracą, pełną zaparcia, a dowodzącą niepospolitych zdolności pozyskał sobie uznanie generała Gatesa a następnie samego Waszyngtona i kongresu Zjednoczonych Stanów. Była to w każdym razie karyera o wiele chlubniejsza niż owa popularność którą mu dotąd legendy kazały zdobywać w Ameryce za protekcyą Waszyngtona. Prawdziwie zdolny człowiek pośrednictwa takiego nie potrzebował a jeżeli musiał walczyć z niebezpiecznem współzawodnictwem przebieglejszych od siebie oficerów francuskich i z uprzedzeniami Amerykanów i mimo to przy całej skromności swojej z walki tej nierównej wyszedł zwycięsko, to już chyba najchlubniejszy dowód jego osobistej wartości, jego talentów wojskowych i tak rzadkiej u Polaka wytrwałości. Antypodą Kościuszki, jako „Polaka nowej epoki", jest bohaterski regimentarz barski, Kazimierz Pułaski. Podczas gdy Kościuszko, przybywszy do Ameryki, przedstawił się skromnie jako Polak, pragnący walczyć za wolność, Pułaski przyjął i używał stale tytułu Count, hrabia i swoją butą szlachecką wywoływał zatargi w wojsku, które go dwukrotnie zmusiły do żądania dymisyi. Sąd autora o Pułaskim jest wprawdzie, naszem zdaniem, zanadto surowy i niezupełnie uzasadniony, z tem wszystkiem jednak przyznać trzeba, że Pułaski z całą fantazyą szlachecką i szaloną odwagą przedstawia się jako reprezentant minionej epoki, pełnej buty i niesforności, chociaż nie pozbawionej cnót, właściwych szlacheckiemu społeczeństwu.

Nareszcie w lipcu roku 1784, po ukończeniu szczęśliwem wojny amerykańskiej, odpłynął Kościuszko z Nowego Jorku do Europy, jako generał brygady, ozdobiony nadto tak zwanym orderem Cyncynata i zaszczycony przyjaźnią Waszyngtona. Pensya, którą mu rząd amerykański wyznaczył, przynosiła rocznego dochodu 736 dolarów czyli 6000 złp. i wystarczała na przyzwoite utrzymanie w kraju lub zagranicą, a jednak tęsknota i miłość Ojczyzny ciągnęła go do Polski. Wracał tam po latach dziesięciu bogatszy doświadczeniem, okryty dobrze zasłużoną chwałą, wracał z nowemi poglądami na świat i stosunki społeczne, a z gorącem pragnieniem zużytkowania tych cennych nabytków dla dobra Ojczyzny. „Lubo nie polityk z kierunku swych studyów i zajęć — tak charakteryzuje go autor — Kościuszko utworzył sobie jednak system pojęć i przekonań o sprawach państwowych i społecznych, kojarząc odziedziczone polskie z obserwowanemi amerykańskiemi. Tak np. uznawał w duchu swoim Rzeczpospolitą ale nie szlachecką i nie królewską. Tron, pompa monarsza nie miały dlań żadnego uroku, a wracający do pługa najwyższy urzędnik narodu stał się dla niego ideałem. Wolność pozostawała dla niego dogmatem ale dobro narodu, dobro Ojczyzny górowało nawet nad wolnością: więc upoważniało władzę do żądania by największych ofiar z mienia, trudu i krwi od każdego obywatela. Niedola murzynów obudziła w duszy jego silne, żywotne, nigdy nie słabnące współczucie dla nich i dla wszystkich ludzi bez różnicy skóry i rasy, a więc tem bardziej dla współziomków chłopów, spętanych więzami poddaństwa. Na tej drodze postępując za filozofami XVIII w., doszedł aż do przekonania o równości naturalnej ludzi, a więc wyluzował zupełnie słyszane w dzieciństwie wywody o pochodzeniu chłopów od Chama. Nie uznawał przymusu w rzeczach wiary, a więc i kościoła panującego, czyli inne wyznania gnębiącego. Nie zapuszczając się w teologiczne rozprawy o szczęściu pośmiertnem, widział najwyższe zadanie urządzeń społecznych w uszczęśliwieniu człowieka tu na ziemi, wedle 1-go artykułu deklaracyi Kongresu o niepodległości."

(C. d. n.)

*) Album Muzeum narod. polskiego w Rapperswylu za r. 1894.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, których warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Dla naszych Prenumeratorów.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiejsamej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Galicya w budżecie państwa na rok 1894.

VI.

Jeżeli przy wszystkich innych rubrykach budżetu obchodzą nas głównie wydatki — to w budżecie ministerstwa skarbu największe zajęcie budzą dochody, one bowiem są skalą opodatkowania kraju.

Różne dochody administracyjne, zwroty i t. p. wynoszą 339.297 zł.

Dochód z podatków bezpośrednich przedstawia się, jak następuje:

Podatek gruntowy		5,064.000 zł.
Domowy		3,250.000 „
5% od domów wolnych		120.000 „
Zarobkowy		830.000 „
Dochodowy		1 900.000 „
	Razem	11,164.000 zł.
Egzekutne		326.000 „
Procenta zwłoki		90.000 „
	Suma	11,580.000 zł.

Właściwe podatki preliminowano o 17.000 zł. więcej, niż na rok 1893 — a mianowicie: gruntowy o 133.000 zł. mniej, domowy wraz 5% podatkiem od domów wolnych o 160.000 zł. więcej — zarobkowy o 35.000 zł. więcej — dochodowy zaś o 45 000 zł. mniej. — Że jednak dochód z exekutnego preliminowano o 28.000 zł. wyżej, a procenta zwłoki o 18.100 zł. wyżej, przeto ogólna suma tej rubryki wypada o 63.000 zł. wyższą niż na rok 1893.

W ostatnich 5 latach dochód preliminowany z podatków bezpośrednich w Galicyi — bez egzekutnego i procentów zwłoki wynosił:

1890	10,621.000
1891	10 665 000
1892	10 840 000
1893	11,147.000
1894	11,164.000

Wzrost wynosi zatem 543,000 zł. w 4 latach, czyli 135 750 zł. rocznie.

Dochód z cła preliminowano na 1,683.740 zł. — 95 220 zł. więcej, niż na rok 1893.

Dochód z podatków konsumcyjnych preliminowano z Galicyi na rok 1894 w kwocie 7,001 100 zł, o 570 050 zł. mniej. Powodem tego niższego preliminowania zdaje się być obawa, iż skutkiem zeszłorocznej klęski elementarnej siła konsumcyjna ludności w roku bieżącym się obniży. Główną rubrykę tego podatku tworzy wódka, z której preliminowano 11,000.000 zł. — całe 500 000 zł. mniej, niż na rok 1893. Z dołączonych do preliminarza wyjaśnień, przekonywamy się. że dochód brutto z podatku wódczanego wynosił:

w r. 1890	12,245.299 zł.	82 ct.
w r. 1891	11 675.728 zł.	79½ ct.
w r. 1892	11 037 544 zł.	53½ ct.

spadł zatem w r. 1891 o 569 571 zł. — w r. 1892 o 638 184 zł. — Ale już w czasie od 1 stycznia do 30 czerwca 1893 r. w porównaniu z takim samym okresem roku 1892 wzrósł znacznie, bo o 582.098 zł.

Gorzelni rolniczych w ruchu było w Galicyi w kampanii r. 1889/90: 566, — r. 1890/91: 584, — r. 1891/92: 555, zaś od 1-go września 1892 do końca czerwca 1893 było ich 597. Prócz tego przez cały ten okres była w ruchu jedna nie rolnicza gorzelnia.

Podatek od piwa preliminowano na 1,550.000 zł. — o 30.000 zł. mniej — od wina i moszczu na 80 000 zł. (bez zmiany) — od mięsa na 910.000 zł. o 40 000 zł. mniej — od nafty na 2,600 000 zł. (bez zmiany) — od cukru 149.000 zł. o 1 000 zł. mniej — z akcyzy w zamkniętych miastach 590 000 zł (bez zmiany) i inne drobne dochody 22 100 zł. — o 950 zł. więcej.

Dochód z monopolu soli preliminowano w Galicyi w kwocie 7.581.222 zł. — o 232.669 zł. mniej, niż na rok 1893. W wyjaśnieniach do tego działu budżetu podano jako powód zniżenia preliminowanej cyfry, ustawę z 30 marca r. 1893 o wydawaniu soli dla bydła po zniżonej cenie — co dla całego państwa robi różnicę w dochodzie o 399.700 zł. Jeżeli ten dochód porównamy z wydatkiem na produkcyę i zarząd w kwocie 1,307.097 zł. — okaże się czysty zysk skarbu państwa na monopolu solnym w Galicyi 6,274.125 zł. — Produkcya soli, preliminowana na rok 1894, wynosi w salinach galicyjskich 1 403.900 cetn. metr. — w czem jest 935.000 cm. soli kamiennej — a 468 900 cm. warzonki. W odniesieniu do ogólnych kosztów produkcyi i zarządu, wypadnie średnio koszt jednego cetnara metrycznego na 93 centy — że zaś skarb państwa bierze za sól kuchenną 9 zł. od cent. metr. — za sól dla bydła 5 zł. — przeto podatek konsumcyjny, jaki tkwi w tej cenie monopolicznej, wynosi przy soli kuchennej 8 zł. 7 ct. — a przy soli dla bydła 4 zł. 7 ct. od cetn. metr. Czy to nie za dużo?

Dochód z tytoniu w Galicyi preliminowano na 10,885.192 złr. — o 206.734 złr. więcej, niż w roku 1893. Że zaś wydatek wynosi 2.540.934 złr. — przeto czysty dochód byłby 8,344.258 złr — Chcąc tu podobnie jak przy soli obliczyć kwotę podatku, tkwiącego w monopolicznej cenie, nie możemy brać cyfr galicyjskich za podstawę, ale musimy sięgnąć do cyfr z całego państwa — a to z powodu, że gdy przy soli konsumcya nasza ograniczona jest wyłącznie do produkcyi krajowej, bo z innych prowincyj sól do nas nie przychodzi — to przy tytoniu rzecz się ma przeciwnie, bardzo wiele tytoniu z fabryk w innych prowincyach państwa konsumuje się u nas i odwrotnie. Otóż w całej Austryi dochód z tytoniu wynosi 86,616.450 złr. — wydatek 30,120.900 złr. — czysty dochód zatem złr. 56,495.550. — Przy preliminowanej ilości 340.000 cetnarów metrycznych wypada zatem koszt produkcyi 88 złr. 59 ct. — koszt sprzedaży 254 złr. 75 ct. przeciętnie za 1 cetnar metryczny. Różnica 166 złr. 16 ct. od jednego cetnara metrycznego stanowi kwotę podatku, jaki tkwi w monopolicznej cenie tytoniu.

A teraz porównajmy cyfry soli z cyframi tytoniu. Podatek od tytoniu w powyższej kwocie 166 złr. 16 ct. czyni 187·5 prc. kosztów produkcyi — czyli za 100 złr. które skarb państwa wydaje na tytoń, każe sobie płacić 287 złr. 50 ct. — Podatek od soli wynosi (przy soli kuchennej) 8 złr. 7 ct. — co przy kosztach wynoszących 93 ct. od cetnara metrycznego czyni 867 7 prc. kosztów produkcyi — czyli za 100 złr., które skarb państwa wydaje na sól, każe sobie płacić 967 złr. 70 ct. Rozumiemy, że podniesienie podatku tytoniowego, to jest monopolicznej ceny tytoniu, do takiej wysokości, ażeby stosunkowo wyrównać go z podatkiem od soli, byłoby niemożliwem, wtedy bowiem ustałaby konsumcya tytoniu przy tak bardzo wygórowanej cenie. Ale sądzimy, że powyższe cyfry wskazują na inną drogę postępowania: równoczesne znaczne w stosunku do dzisiejszej cyfry obniżenie ceny soli, przy analogicznem podniesieniu ceny tytoniu, które stosunkowo mogłoby być skromnem, a jednak wyrównałoby ubytek. Gdyby n. p. cenę soli zniżyć o 33 prc. — to jest z 9 złr. na 6 złr. od cetnara metrycznego — to przy konsumcyi w całem państwie wynoszącej 3,667.762 cetnarów metrycznych uczyniłoby to ubytku w dochodzie 11,003.286 złr. Ta sama suma zaś nałożona na tytoń, z konsumcyą ogólną 340 000 cetnarów metrycznych, wymagałaby podwyższenia o 32 złr. 36 ct. przeciętnie na cetnarze metrycznym — co uczyni 32 centy na kilogram, a na zwykle używane paczki, obejmujące ćwierć funta tytoniu 4 centy! Podniesienie ceny ¼ funta tytoniu, o 4 centy jest rzeczą bagatelną w porównaniu z możliwem przez to obniżeniem ceny topki soli o 3 centy. to jest o ⅓ część — tam bowiem dotyka się artykuł zbytku, chociaż nawet wśród najmniej zamożnych klas rozpowszechnionego — gdy sól jest artykułem niezbędnej potrzeby dla wszystkich bez wyjątku, którego konsumcyę szczególniej u nas, gdzie lud tak mało używa mięsa, wszelkiemi środkami podnieśćby należało.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 29 marca.*

(§.) Jak w poprzednim liście zaznaczyłem, kongres socyalno-demokratyczny nie uchwalił urządzenia ogólnego bezrobocia, jako środka presyi dla wywalczenia prawa powszechnego głosowania, a uczynił to pod wrażeniem świadomości niedostatecznej organizacyi robotniczej, czyli innemi słowy w przeświadczeniu niemożliwości urządzenia ogólnego bezrobocia. Wobec tego nasuwa się pytanie samo przez się: po co przywódcy stronnictwa szermierzyli niebezpiecznym tym wyrazem, czy tylko dla parady, dla sprawienia chwilowego efektu? Tok obrad kongresu wykazuje, iż w łonie robotników tkwi ostra opozycya przeciwko kierownictwu stronnictwa, owładniętemu przez kilku doktrynerów, bawiących się w wielkich polityków lub też polujących za mandatami poselskiemi. Opozycyi, która przedewszystkiem pragnie polepszenia bytu gospodarczego robotników, trudno odmówić słuszności. Angielscy robotnicy krzepili najprzód swoje siły gospodarcze, a potem stali się sami przez siebie ważnym czynnikiem politycznym. Dr. Adler i dr. Ellenbogen chcą rzecz mieć przewrotnie, usiłując najprzód zrobić z robotników polityczne stronnictwo, a potem dopiero dążyć do polepszenia bytu robotników. Czy to jest droga zupełnie właściwa, wielkie pytanie.

Sprawa narodowa stanowi piętę Achilesową austryackiego stronnictwa robotniczego. Kierownicy jego ogłaszają narodowy indyferentyzm. co tem dziwniej wygląda, iż równocześnie dążą oni do wytworzenia z robotników stronnictwa politycznego, które przecież musi posiadać zupełny program i żadną miarą poruszającej świat idei narodowej ignorować nie może. Indyferentyzm narodowy dalekim jest bardzo od rozwiązania lub załatwienia sprawy narodowej. Załatwienie to bowiem wymaga jasno określonego prawa, gdyż spory narodowe, które poruszają także i masy pracującego ludu, z pewnością nie ucichną, jeśli dr. Adler wraz z drem Ellenbogenem powie: nas to nic nie obchodzi. Prawa narodowe czyli językowe muszą być ujęte w programowe postanowienia, a to tem bardziej, iż narodowość pomimo uczuciowej i tradycyjnej strony jest zarazem ważnym czynnikiem gospodarczym i kulturnym, a zatem obojętną dla społecznej demokracyi pozostawać nie może. Przyznać trzeba, iż większa część czeskich robotników stoi obok wszelkich swych dążności społecznych na gruncie narodowym i dlatego nie jest ona od pnia narodowego oderwaną klasą robotników fabrycznych. Już to także duch kastowości czyli raczej klasowości odejmuje stanowczo stronnictwom robotniczym cechę ogólnej ludowości. Walczą oni bądź co bądź w ograniczonych ramach klasowego interesu, zatem nie mają prawa występować w imieniu całego pracującego ludu. Tak samo, to jest z tego samego punktu klasowego interesu walczy także i mały przemysł i rękodzielnictwo, a lubo ta klasa jest mniej liczną, aniżeli robotnicy fabryczni i rękodzielniczy, niemniej przeto ma ona prawo żądania ochrony swych interesów, podobnie jak robotnicy, gdyż tak, jak ci, jest ona również jedną z składowych klas społeczeństwa ludowego. Te i tym podobne uwagi nasuwają się mimowoli pod pióro, mając na uwadze niektóre napuszyste i przesadzone zwroty poszczególnych mowców kongresu, którzy występując tylko w własnym klasowym interesie uraszczają sobie prawo przemawiania w imię całego pracującego ludu. Tym panom trzeba koniecznie przypomnieć, iż rdzenną częścią pracującego ludu są przedewszystkiem chłopi i robotnicy rolniczy, a tych prawie nie słychać na kongresie.

Kościuszkowska rocznica.

Uroczystość Kościuszkowska rozpoczęła się dzisiaj w Krakowie nabożeństwem uroczystem w kościele OO. Kapucynów, gdzie przed stu laty Tadeusz Kościuszko dał poświęcić szablę, którą rozpoczął walkę o niepodległość.

Nabożeństwo odprawił ks. prowincyał OO. Kapucynów w asystencyi całego zakonu, poczem od ołtarza przemówił ks. prowincyał, podnosząc ważną chwilę dziejową, której rocznicę naród święci, oddając hołd bohaterowi z pod Racławic.

Po nabożeństwie odsłonił przewodniczący komitetu p. Jan Skirliński tablicę dla upamiętnienia obchodu, na zewnętrznej ścianie kaplicy Loretańskiej umieszczoną. Tablica według projektu artysty p. Walerego Eljasza, wykonana przez prof. Dauna, przedstawia Kościuszkę i Wodzickiego w chwili, gdy im kapłan poświęca złożone na krzyż szable. Swiadkami tego uroczystego aktu są włościanie z kosami, w górę wzniesionemi, klęczy obok nich mieszczanin, a nad całą prześliczna grupą unosi się geniusz, wieńczący laurem Naczelnika narodu

Licznie bardzo zebrana publiczność obecną była odsłonięciu tablicy. górale z Zakopanego i kilkudziesięciu włościan już dzisiaj do Krakowa na uroczystość przybyłych.

Odezwa do mieszkańców miasta Krakowa! Obywatele! W dniu 31 bm. i r. obchodzić będzie cały naród polski wielkie święto narodowe. Na ziemi krakowskiej przed stu laty dobył oręża Naczelnik Tadeusz Kościuszko w obronie Ojczyzny, w obronie wiekopomnej ustawy 3 go maja, w obronie legalnej władzy narodu.

Nam, spadkobiercom wzniosłych zasad ukochanego Naczelnika, należy rocznicę tę święcić z całą powagą i skupieniem ducha.

Niech w dniu tym uroczystym przycichnie zawiść i waśń stronnicza, niech wszyscy złączą się pod jednym sztandarem, niech dowiodą światu, że Polacy są narodem dojrzałym politycznie, pamiętni wielkiej swojej przeszłości, z otuchą patrzą w przyszłość.

Obywatele! Komitet obchodu Kościuszkowskie uprasza wszystkich mieszkańców miasta Krakowa, aby w dniu uroczystości udekorowali domy swoje, a w sobotę wieczorem wzięli udział w ogólnej illuminacyi.

Z Komitetu Kościuszkowskiego.

Rada miejska krakowska weźmie udział *in corpore* w jutrzejszym pochodzie na Wawel oraz w nabożeństwie i powrocie z Wawelu na Rynek. Z uchwały Rady gmachy miejskie będą jutro wieczorem iluminowane.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego podaje do wiadomości wszystkich biorących udział w uroczystości jubileuszowej, że wszystkie delegacye mają się zebrać dnia 31 b. m. o godzinie 8 rano przy Rondlu bramy Floryańskiej, skąd w pochodzie udadzą się na Wawel.

Po południu tego samego dnia zbiorą się wszyscy pragnący udać się pieszo na kopiec Kościuszki o godzinie 3 na Rynku Głównym obok tymczasowego pomnika Kościuszki. Osoby, zamierzające przybyć na kopiec Kościuszki powozami, raczą stawić się przed kopcem o godzinie 4 po południu, poczem nastąpi złożenie wieńców na mogile bohatera z pod Racławic.

Utrzymania porządku w czasie uroczystości podjęli się pp. Wincenty Eminowicz, Ludwik Zagórny Marynowski i Teodor Gajdzicz. którym zostali przydani do pomocy pp. Wilhelm Fenz, Jan Zatorski i Franciszek Cukrowicz. Pp. mistrze ceremonii będą zaopatrzeni w czerwone szarfy. a komitet uprasza najgoręcej wszystkich uczestników obchodu o ścisłe przestrzeganie zarządzeń wymienionych panów, co jest niezbędnem dla zachowania porządku i podniesienia powagi uroczystości.

Komitet przypomina wreszcie, że w sobotę d. 31 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ wieczornica dla włościan, przeplatana mowami, muzyką i śpiewem, zaś w niedzielę dnia 1 kwietnia b. r. po południu uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim sztuki „Kościuszko pod Racławicami“, na które otrzymają wstęp bezpłatny wszyscy przybyli na uroczystość włościanie.

Bilety na wieczornicę można kupować w biurze komitetu, ul. Gołębia, l. 5 (na dole). Włościanie na wieczornicę, na wszystkie wieczorki, do katedry na Wawelu mają wszędzie wstęp bezpłatny.

Biuro komitetu urzęduje stale od godziny 9 rano do 5 po południu, udzielając wszelkich informacyj i wyjaśnień.

(Porządek pochodu z Rondla bramy Floryańskiej na Wawel.)

1. „Harmonia“. 2. Pluton straży ogniowej miejskiej krakowskiej. 3. Straże ogniowe ochotnicze. 4. „Sokół“. 5. Młodzież szkolna. 6. Deputacye włościan. 7. Deputacye „Kółek rolniczych“. 8. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze. 9. Deputacye miast i ziem. 10. Rada miasta Podgórza. 11. Deputacye Rad powiatowych. 12. Stowarzyszenia akademickie. 13. Muzyka salinarna z Wieliczki. 14. a) Stowarzyszenie weteranów z r. 1831 i b) Stowarzyszenie weteranów z r. 1863. 15. a) Delegacye Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i b) Delegacye Towarzystwa „Oświaty ludowej“. 16. Stowarzyszenia literacko-artystyczne i naukowe. 17. Deputacye Polek. 18. Towarzystwo strzeleckie. 19. Rada miasta Krakowa. 20. Rada miasta Lwowa. 21. Wydział krajowy. 22. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki. 23. Komitet obchodu. 24. Straż ogniowa krakowska.

Na Wawelu, na sarkofagu Naczelnika złożony będzie wieniec od narodu.

Nabożeństwo odprawi ks. prałat Fox, ks. Gawroński bowiem, który zastępuje nieobecnego kardynała, nie będzie mógł odprawić nabożeństwa uroczystego z powodu braku czasu.

Kazanie Kościuszkowskie wygłosi na Wawelu ks. rektor Chromecki.

Po nabożeństwie wyruszy pochód z Wawelu na Rynek do miejsca pamiątkowego, złoży wieniec u stóp Kościuszki, przyczem przemówi przewodniczący komitetu obchodowego i wiceprezydent miasta.

Po południu złożenie wieńców na kopcu Kościuszki.

Wieczorem tegoż dnia wieczornica w „Sokole“

W niedzielę rano zwiedzanie pamiątek Krakowa — o godzinie 2 przedstawienie w teatrze „Kościuszko pod Racławicami“.

Po bilety do teatru dla włościan należy się zgłaszać do biura komitetu (ul. Gołębia, l. 5).

Odezwa.

Z powodu Uroczystości setnej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki postanowili podpisani w sobotę dnia 31-go marca b. r. podczas nabożeństwa, t. j. od godziny 8-mej rano do 12 tej w południe, zamknąć lokale swoje, o czem zawiadamiają wszystkich pp. Kupców i Przemysłowców bez różnicy wyznania i upraszają o zastosowanie się do tego postanowienia.

Henryk Schwarz. J. Wład. Fischer. Dr. H. Szarski. Jan Kwiatkowski Jan K. Federowicz. Jan Fischer. Albert Mendelsburg. Juliusz Epstein. Jakób Bober. Juda Birnbaum. Eugeniusz Reiner. G. M. Goebel i Sp. Józef Rudnicki. Jan Launer. Ignacy Sobolewski. Smidowicz. Aleks. Sulikowski. Antoni Markiewicz. Czapliński. Filipkiewicz.

Z inicyatywy komitetu obywatelskiego odbędzie się w dniu 1 szym kwietnia o godzinie 10 rano w lokalu Stowarzyszenia „Zgoda“ przy ulicy św. Tomasza L. 32 (parter) w Krakowie wiec ludowy z następującym porządkiem dziennym:

1) Znaczenie rocznicy Kościuszkowskiej. 2) Potrzeba pracy narodowej w kierunku demokratycznym i jej program. 3) Najważniejsze bieżące sprawy ludowe, a w szczególności: a) organizacya emigracyi; b) organizacya parcelacyi; c) Towarzystwa ludowe, jak Kółka rolnicze, Towarzy-

---

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy).

Już się Kościuszko z noclegu ruszył Racławicką drogą gdy go Łobos, prowadząc Moskwicina na sznurku, dognał. Wprost walił do Naczelnika. Nikt go ani na chwilkę zatrzymać nie miał, a Łobos w sukmanie rogami za pas zatkniętej, przy szabli, która nieumiejętnie przypiepiona po nogach go biła, z pistoletami za pasem i z czapką w ręku paradował, za sznur się trzymając. Co moment ino do Moskala się odzywał:

— Prędzej, prędzej jucho.... Naczelnik czeka...

Tak dyrdał bokiem drogi, a chłopi mu ino okrzykiwali:

— Górą Łobos! Górą!

— A to go ubrał....

Śmiano się i żartowano, tembardziej, że zarówno strój Łobosa jak i więźnia w czapce mazurskiej, naciągniętej aż pod brodę, śmiech budził.

Zdążył nareszcie do Naczelnika i zatrzymał się przed nim. Pokłonił mu się ręką do kolan, a z głowy oficera czapkę ściągnął tak zamaszyście, że mu aż czupryna do góry się wysmyknęła:

— A teraz psia kość gadaj, co masz gadać!

Ignatjew przestraszenemi oczyma łypnął i parę haustów powietrza pociągnął. Moskal, znalazłszy się wobec Kościuszki na koniu i w sukmanie chłopskiej i w krakusce, otoczonego generałami i adjutantami — zgłupiał do reszty. Nie mógł sobie wytłómaczyć coby to mógł być za chłop tak honorowany?

Kościuszko, wciągnąwszy na siebie sukmanę i czapkę krakowską z powodu zimna, a przekonawszy się, jaki to entuzyazm budzi pośród chłopów, już się nie przebierał, poprostu dlatego, ażeby podnieść i wzmocnić ducha w żołnierzach.

Z indagacyi Moskala pokazało się że Tormasow i Denisow gonią za nim, ażeby walną bitwą zagrodzić mu drogę w głębię kraju i w ten sposób powstrzymać szerzenie się powstania.

Ponieważ zgadzało się to, co mówił, z informacyami innych, więc go Naczelnik do czasu jeszcze zatrzymał.

— Spotkanie się z Moskwą nieuniknione — rzekł do Zajączka i Wodzickiego, jadących obok. — Musimy przeto w pobliżu dobre miejsce wybrać i odpocząć nieco.

Istotnie na drodze między Kościejowem a Racławicami zatrzymali się. Miejscowość wydawała się wszystkim bardzo stosowną do stoczenia bitwy. Należało tedy zająć tę pozycyę, możebnie ją wzmocnić i na Moskwę oczekiwać. Dążyła ona drogą poza Kościejowem także ku Racławicom tak, jak gdyby tył Naczelnikowi zajść miała.

Była to, między dwiema przeciwległemi drogami do jednego punktu zbiegającemi się, obszerna dolina, dość położysta i równa, nad którą dominowały dwa wzgórza. Większe znajdowało się po stronie Moskali tak, że można było z wszelką pewnością przypuszczać, że przez nie nietylko zajęte i obsadzone zostanie, lecz stanie się głównym punktem skoncentrowania sił do walki.

Naprzeciwko tego wzgórza było inne, mniejsze, do którego z lewej strony przypierał lasek sosnowy. Pozycyę tę jako dość słabą kazał Naczelnik wzmocnić szańcami, na które armatki zaciągnął. Do lasu przytykało lewe skrzydło Kościuszki, na czele którego stał jenerał Zajączek, środek zajął sam Naczelnik z trochą żołnierza i kosynierami, przykrytymi nieco przez szańce. Prawem skrzydłem dowodził Wodzicki. Był on zasłonięty prawie zupełnie lasem, dzielącym lewe skrzydło od prawego.

Ustawienie Wodzickiego na prawem skrzydle było pewnego rodzaju manewrem, mającym na celu odciągnięcie sił nieprzyjacielskich z głównej pozycyi. Niewielki na pozór lasek, znajdujący się w samym środku doliny był poniekąd pułapką, bo przecinały go dwa wąwozy: jeden uniemożebniający bezpośrednią akcyę między lewem skrzydłem Moskali, a prawem Polaków, drugi uniemożebniający podanie pomocy w razie potrzeby prawemu skrzydłu Moskali.

Zbałamuciły ich pozycye obsadzone przez Polaków. Widząc prawe skrzydło, zajęte przez Wodzickiego, nie przypuszczali, że tam jest tylko garstka, z którą nie można będzie walczyć i której celem było zachowanie się bierne. Czynnie i na seryo Wodzicki miał dopiero wystąpić wtenczas, gdyby lewe skrzydło moskiewskie chciało przyjść z pomocą prawemu. Wtedy Wodzicki mógł uderzyć z boku.

Moskale, dążąc na Racławice, najniespodzianiej z drugiej strony onej doliny spostrzegli Polaków, szykujących się do boju. Nie mieli tedy czasu pozwolić nawet wytchnąć strudzonym nocnym marszem żołnierzom, lecz rozejrzawszy się i uważając pozycyę za wygodną, zajęli ją.

XVI.

Poczęli się Moskale szykować do bitwy od samego rana.

Tu i ówdzie słychać było wystrzały straży przedniej, które głuchem echem rozlegały się po lesie, jak niewyraźne, dalekie grzmoty zwiastują burze i pioruny. Ale milkły rychło, a zdawało się. że potem jeszcze większa nastawała cisza — jakaś posępna, groźna. Słońce, które rano błysnęło, znikło kędyś, a tylko chmury przesuwały się nisko ponad ciemną smugą sosen i jodeł.

Gołem okiem dostrzedz można było, że Moskale na pagórku swoim zataczali armaty. Co chwila wysuwała się na spokojną do niedawna dolinę ciemna paszcza działa, a za niem, niby wąż apokaliptyczny, połyskiwało krokodylą skórą spiżowe ciało jego. Wysunąwszy na wzgórek łeb swój, wąż ów milczał i rozglądał się ponuro, a koło niego, niby zaklęte przez czarodzieja postacie, stali żołnierze wyprostowani, nieruchomi, posępni, jak ludzie, którzy w fatalizm wierzą.

I tak coraz nowe zataczano działa, coraz na innym punkcie.

Z naszej strony szła także pospiesznie robota. Na lewem skrzydle kończono szańce, których sypaniem kierował Chorąży, a regularne bataliony zajmowały przeznaczone dla nich stanowiska.

Wtem w jeden punkt nagle zwróciły się wszystkich oczy: pod laskiem, na uboczu, w pobliżu swego lewego skrzydła, Moskale zatoczyli na wzgórku dwie armaty. Jedna z nich ciemną paszczą patrzyła na dolinę, a druga jaśniała białością.

Oficerowie skierowali w tę stronę lunety swoje — i jeden krzyk oburzenia wyrwał się z piersi wszystkich

— Kobietę przywiązano do działa!

Istotnie, kobietę. Rozebrano ją do koszuli i, skrępowaną powrozami, przywiązano do armaty tak, że krzyżami zakryła otwór od działa, a twarzą zwróconą była do Polaków — wprost naprzeciwko dział ustawionych.

Coby to mogla być za kobieta i co to za zemsta piekielna?

Naczelnik kazał przyprowadzić do siebie owego oficera, co go był Łobos na postronku przygnał.

Moskal stanął tuż przy strzemieniu Kościuszki.

— Dobre masz oczy?

— Dobre, generale.

— Widzisz?

Wskazał mu ręką kierunek, w którym ma patrzyć i o krok odstąpił.

— Widzę... Kobieta przywiązana do działa.

— Co to za jedna?

— Zdaje się, że to Laszka, — o której mówiono, że wiezie listy z Warszawy.

Wszyscy spojrzeli po sobie z wyrazem oburzenia. Chorąży pobladł. ale słówka nie rzekł.

— Kiedy ją złapali?

— Przed dwoma dniami.

— Znaleźli co?

— Nic. Nie przyznała się do niczego.

— Poznałbyś, że to ta sama? — spytał Naczelnik, do Ignatiewa zwróciwszy się.

— Gdybym spojrzał przez lunetę — poznałbym.

Podał mu lunetę.

— Masz... przypatrz się....

Moskal długo patrzył — podkręcał i odkręcał lunetę, wreszcie rzekł:

— Laszki nie poznałem... nie mogę rozeznać... ale poznałem armatę.

Zatrzymał się, jak gdyby chciał coś ukryć.

— Cóż to za harmata?

— Zepsuta, generale.... Ona nie strzela....

Radosne uczucie opanowało wszystkich, a jednocześnie powstało pytanie: po cóż oni ją przywiązali do tej armaty? Czy pragną męczyć tylko niewiadomością losu, jaki ją spotkać może, czy pragną wzbudzić litość w sercu żołnierzy i od tego punktu odwrócić strzały? A jeżeli tak jest istotnie, to w takim razie któż i cóż się chowa za tą armatą?

Pytanie jednak pozostało nierozwiązane.

Głowacki stał na uboczu i wąsa ino podkręcał zawiesiście.

— Naczelniku — rzekł — widzi mi się, że oni naszą krwią od naszej kuli i kosy zasłonić się pragną. Za oną panną pewnie największe tchórze i rabowniki ukryci, bo im się będzie zdawało, że w tę stronę strzelać nie będziemy.

(C. d. n.)

stwo ochrony własności ziemskiej, Towarzystwo „Szkoły ludowej“, Czytelnie ludowe, fundacya i wydawnictwo imienia Kościuszki, teatr ludowy, wszechnice ludowe i muzea prowincyonalne; d) piśmiennictwo ludowe. 4) Stanowisko ludu polskiego pod względem społecznym i ekonomicznym.

Pomiędzy wielu referentami zgłosili swe prace: poseł Lewakowski, dyrektor Terenkoczy, dr. Kłobukowski, mecenas dr. Lisiewicz i mecenas dr. Szafłarski.

W „Zgodzie“, stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się dla członków w niedzielę dnia 1 kwietnia ku uczczeniu setnej rocznicy powstania Kościuszkowskiego uroczysty wieczór, z współudziałem pani Freege-Kałużyńskiej, pp. amatorów oraz chóru „Lutni“ pod kierunkiem p. Bukowskiego. Program: 1) słowo wstępne, p. Staszczyk Adam; 2) chór „Lutni“; 3) skrzypce solo; 4) deklamacya, p. Freege Kałużyńskiej: 5) śpiew solo; 6) chór „Lutni“; 7) wyjątek z III aktu „Kościuszko pod Racławicami“, odegrają członkowie stow. „Zgoda“. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp za zwrotem zaproszenia

---

Czytelnia izraelickiej młodzieży handlowej urządza jutro w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali szkoły ludowej XVI przy ulicy Dietlowskiej wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej z następującym programem: 1) Zagajenie (wygłosi p. dr. Lesław Boroński). 2) Beethoven: „Niebiosa głoszą“ (odśpiewa chór „Kółka śpiewackiego“). 3) Chopin: Polonaise; Schumann: Grillen (odegra na fortepianie p. Hugo Dattner). 4) Odczyt „O Kościuszce“ (wypowie p. W. Feldman). 5) Beriot: *Air varié;* Wieniawski: Mazurek (odegra na skrzypcach p. S. Königsberger). 6) Ujejski: „Pogrzeb Kościuszki“ (deklamacya p. Mieczysława Kozłowskiego). 7) Sieber: „Polonez Kościuszki“ (odśpiewa chór „Kółka śpiewackiego“). Wstęp bezpłatny.

Wydział Stowarzyszenia młodzieży handlowej prosi, aby wszyscy wolni od zajęć członkowie zeszli się w czytelni w sobotę o godzinie 8 rano, w celu wzięcia udziału w pochodzie z wieńcem, a że handle będą zamknięte, więc obowiązkiem ich stawić się w pokaźnej liczbie.

W Półwsiu Zwierzynieckiem setna rocznica pamięci Tadeusza Kościuszki obchodzoną będzie w dniu 31 marca uroczystem nabożeństwem, a w dniu 1 kwietnia o godzinie 4-tej po południu w sali szkolnej odbędzie się odczyt o Tadeuszu Kościuszce, poczem między publiczność rozdane zostaną książeczki, nadesłane na ten cel przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“, Radę powiatową i prywatne osoby.

W Szczawnicy obchodzoną będzie rocznica Kościuszkowska w dniu 1 kwietnia.

Program: W dniu 1 kwietnia o godz. 10 rano solenne nabożeństwo. O godz. 5 wieczorem pochód straży ogniowej i ludu do dworca gościnnego, gdzie się odbędzie wieczorek: Słowo wstępne: śpiew dziatwy szkolnej; odczyt: „Bitwa Racławicka“ Lenartowicza; śpiew; deklamacya: „Pogrzeb Kościuszki“; śpiew; żywe obrazy: „Kucie kos — bitwa“; polonez Kościuszki. Na zakończenie rozdanie broszur o Kościuszce. Oświetlenie bengalskie. Wstęp bezpłatny.

Ludwik Kossuth.

Z obcej ziemi, która żywemu dała gościnny przytułek, zmarły bohater narodu węgierskiego powraca wreszcie do Ojczyzny. Pociąg wiozący zwłoki Kossutha przebywa iście tryumfalną drogę. Na wszystkich stacyach i przystankach gromadzą się tłumy ludu, żegnając okrzykami i śpiewem wolności tego, który o wolność Węgier walczył życie całe.

W pełnym toku są przygotowania do pogrzebu Kossutha w Budapeszcie, mającego się, jak wiadomo, odbyć w niedzielę. Ułożony już przez wielki komitet program, dozwala przypuszczać, że żałobny ten obchód będzie nad wyraz wspaniałym i uroczystym. Podaliśmy już wiadomość, że Maurycy Jokai, pisarz-jubilat, cieszący się niepodzielną czcią swych rodaków, przemówi w imieniu węgierskiego Sejmu. Dodać wypada i ten szczegół, że wikary arcybiskupi Cselka w Budapeszcie, wbrew pierwotnie odmownemu oświadczeniu wobec żałoby ogólno-narodowej zezwolił na to, aby podczas pogrzebu protestanta Kossutha w kościołach katolickich biły dzwony.

Komitet obchodu, pragnąc, by spokój i godność narodowa nie poniosły żadnego uszczerbku, wydał proklamacyę do ogółu mieszkańców, w której między innemi czytamy: „Kto w tym dniu naruszy spokój, ten ubliży marom zgasłego bohatera. Złóżmy dowód, że w całym kraju nie ma nikogo, ktoby śmiał rozdźwięk wprowadzić w żałobną harmonię. Pokładamy zaufanie w patryotyzmie, w wysokiej inteligencyi i wypróbowanej godności mieszkańców stolicy i gości przybywających z prowincyi; ufamy patryotycznym uczuciom każdego obywatela.“

Węgierski minister handlu Lucacs wydał do podwładnych mu urzędników rządowych zakaz wszelkiego korporatywnego lub oficyalnego udziału w pogrzebie Kossutha. Wolno im będzie jawić się tylko w charakterze osób prywatnych. Podobne zarządzenie wydał minister sprawiedliwości Szilagyi.

Przegląd polityczny.

***Kraków,* 30 marca.**

Wydana obecnie i ogłoszona encyklika papieska do biskupów polskich, zapowiadaną była od dłuższego czasu, a zapowiedzi o niej i pogłoski przez korespondentów różnych pism głoszone, oparte były, jak się obecnie przekonujemy, przeważnie na pewnych danych. Wiadomości w tej sprawie i przez nas także skrzętnie zbierane i notowane, stwierdza w ostatnim numerze *Polit. Corresp.* zamieszczona korespondencya z Rzymu, która zawiera nadto kilka nader zajmujących szczegółów i znamiennych poglądów, nabierających tem więcej znaczenia, że *Pol. Corresp.* uchodzi za organ dyplomatycznych sfer austryackich.

„Encyklika do biskupów polskiej narodowości — pisze korespondent tego organu z Rzymu — będzie na dłuższy czas w kołach polskich przedmiotem ożywionej dyskusyi. Akt ten był przecież już przed swojem ukazaniem się za kwestyę sporną uważany. Encyklika ta gotową była już od zeszłego lata, że jednak pewne usiłowania jej ogłoszeniu chciały przeszkodzić i rzeczywiście dłuższą zwłokę w tym względzie wywołały, wywnioskowali stąd niektórzy, że w ogóle nie zanosi się na wydanie takiej encykliki.

„Rząd rosyjski, dowiedziawszy się o zamiarze papieża, poruszył wszystko, aby ogłoszeniu tej encykliki przeszkodzić. I pobyt tyraspolskiego biskupa Zerra w Rzymie nie miał innego celu, jak wyżej wspomniany. Wpływowe i gorliwe poparcie znalazł rząd rosyjski w tych usiłowaniach u ambasady francuskiej przy stolicy apostolskiej, która za pośrednictwem kardynała-sekretarza odwieść chciała papieża od tej enuncyacyi. Papież jednak nie dał się przez kardynała Rampollę od swoich zamiarów odwieść; wszystko, co przez te usiłowania osiągnięto, zasadzało się na tem, że papież poszczególne ustępy encykliki złagodził i zamieścił w niej gorącą pochwałę dla cara. Na wszelki sposób jest encyklika sympatycznym dla Polaków objawem, który w sferach ich w Rosyi, Austryi i Niemczech, jakby oczekiwać należało, korzystne wywoła wrażenie. Także rządy w Wiedniu i Berlinie nie mają najmniejszego powodu do przyjęcia encykliki z jakiemś niezadowoleniem. Papież wyraża przecież dla traktowania jakiego Polacy w Galicyi i Poznańskiem doznają swoje zupełne uznanie i napomina Polaków w tych prowincyach, aby zdwoili wierność dla swoich władców.

„Co się zaś tyczy części encykliki, zwróconej do Polaków w Rosyi, to jest pochwała dla cara najzupełniej wytłómaczalną. Gdyby papież w inny ton był uderzył, byłoby to w naturalnem następstwie wywołało niezadowolenie w Petersburgu i wywołało następstwa wręcz przeciwne tym, jakie papież przez ogłoszenie swej encykliki chciał osiągnąć. Nie należy zapominać, że rząd rosyjski byłby sobie życzył zupełnego zaniechania wydania encykliki, wobec czego nasuwa się pytanie, czyli encyklika, pomimo dokonanych w niej zmian, nie pociągnie za sobą nowego oziębienia stosunków między Watykanem a Petersburgiem? Jakikolwiek jednak kierunek wezmą rzeczy, ma papież na wszelki sposób przeświadczenie, że przez wydanie tej encykliki spełnił swój obowiązek jako głowa kościoła katolickiego. W dotychczasowych swoich encyklikach wyjaśniał papież położenie katolików wszystkich krajów i narodów; jedynie co do katolików polskich nic nie zrobiono. Leon XIII musiał tem więcej do ogłoszenia encykliki do biskupów polskich przywiązywać wagi, że od jakiegoś czasu w prasie polskiej w Rosyi, jako też w Galicyi podnoszono skargi przeciw stolicy Apostolskiej, że zaniedbuje religijne interesa Polaków i rzuca je na pastwę Rosyi. Papież czuł się tym zarzutem, który za niesłuszny uważa, boleśnie dotkniętym i chciał przez wzmiankowaną enuncyacyę dowieść Polakom, że ich interesa religijne zarówno leżą mu na sercu, jak innych katolickich narodowości.

„Tutaj zauważyć należy, że prefekt kongregacyi *de propaganda fide*, kardynał Ledóchowski, w bardzo znacznej mierze brał udział w zredagowaniu encykliki; ba nawet, — więcej jeszcze, — że jemu to przeważnie zawdzięczyć należy, iż nieprzyjazne Polakom wpływy, które ogłoszeniu encykliki przeszkodzić chciały, pozostały bez skutku.

„Co do wrażenia, jakie car z encykliki odniesie, ma papież nadzieję niepłonną że władca rosyjski potrafi ocenić uczucia i motywa, które papieżem w tej sprawie kierowały, i że zawarte w encyklice odwołanie się papieża „do przyjaźni i poczucia sprawiedliwości“ cara nie pozostanie bezowocnem.“

Tyle *Pol. Corresp.* Wyjaśnia to poniekąd, skąd pochodzi ton zasadniczy całej encykliki, mający dogodzić uszom cara, a równocześnie przypomnieć mu jego wobec kościoła katolickiego zobowiązania. Krótka wzmianka w tej korespondencyi o prasie polskiej pod zaborem rosyjskim, narzekającej rzekomo na brak opieki ze strony papieża, świadczy, że nawet tak poważny organ, jak *Pol. Corresp.*, nie wie, w jakiem położeniu znajduje się prasa polska pod zaborem rosyjskim, i że prasie tej ze słowem skargi odezwać się nie wolno. Jest to nowy dowód, jak fałszywe w prasie zagranicznej panują pojęcia o stosunkach polskich pod rządem caratu.

Z Paryża.

Figaro ogłasza znowu rewelacye dyplomatyczne, które zrobią zapewne niejaką sensacyę w kołach politycznych. Artykuł *Figara*, podpisany inicyałem Z. podaje retrospektywny pogląd na zagraniczną politykę Francyi od czasów Juliusza Ferryego. Autor artykułu zarzuca ówczesnym kierownikom zagranicznej polityki, że zbyt ulegali wpływom niemieckim tak, iż właściwie Bismark kierował urzędem spraw zagranicznych we Francyi. Dalej autor artykułu utrzymuje, że ambasador Courcel złożył pisemne sprawozdanie o stosunku Bismarka do francuskiego urzędu spraw zagranicznych i sprawozdanie to znajduje się podobno jeszcze dzisiaj w archiwach ministerstwa. Flourens, jako minister spraw zagranicznych, rozpatrzywszy memoryał Courcela, postanowił zmienić z gruntu francusko-niemiecką politykę i wtedy właśnie położył podwaliny do zbliżenia pomiędzy Rosyą a Francyą.

Większa część dzienników Flourensowi przypisuje popełnienie niedyskrecyi w sprawie dokumentów Courcela i niektóre dzienniki wyrażają z tego powodu niemałe oburzenie. Rzecz staje się tem bardziej skandaliczną, że w odpowiedzi na artykuł *Figara* dziennik *Paris* wystosował do Flourensa kilka uwłaczających mu zapytań, zarzucając mu sprzedajność i zdradę, popełnioną przez zdradzenie tajemnicy dyplomatycznej obcemu mocarstwu.

W poniedziałek 2 kwietnia zbiorą się Rady generalne z całej Francyi, z wyjątkiem Rady departamentu Sekwany, na zwykłą sesyę wiosenną, która tym razem potrwa zapewne nie dłużej, jak z ośm dni, ponieważ kwestye budżetowe przyjdą na porządek dopiero podczas sierpniowej sesyi Rad generalnych. W obradach Rad generalnych bierze udział aż 300 deputowanych i 150 senatorów; z pomiędzy obecnych ministrów sześciu należy do Rad generalnych. Kazimierz Perier jest prezydentem Rady generalnej dep. Aube, minister sprawiedliwości Dubost — prezydentem Rady dep. Isère, minister rolnictwa Viger — wiceprezydentem Rady dep. Loire. Oprócz tego ministrowie Spuller, Marty i Jounart są członkami Rad generalnych w departamentach Côte-d'Or, Ande i Pas-de-Calais. Z 90 Rad generalnych Francyi 80 posiada większość republikańską. Kilka Rad generalnych z większością konserwatywną znajduje się głównie w departamentach północno-zachodnich w Bretanii i Normandyi.

Z Petersburga.

Wkrótce w Rosyi ma być zaprowadzona nowa ustawa paszportowa, która opracowana została przez Radę ministrów.

„Projekt ustawy — jak piszą *Pet. Wiedomosti* — nie usprawiedliwia nadziei, jakie pokładano w tej reformie. Ustawa wprowadza pewne ułatwienia w sprawie pozyskania paszportu, ale są one nie wystarczające. Najmniej zrobiono dla włościan, na których ciążą głównie uciążliwe opłaty paszportowe. Administracya skarbowa nie chce pozbawić gromad włościańskich możności zniewalania pojedyńczych członków do opłaty podatków przez odmowę w udzielaniu paszportu. Wobec tego przewidywać należy, że zmiany radykalnej doczekamy się nie wcześniej, aż ulegnie zmianie dotychczasowy system poboru podatków rządowych.

„Wszakże sankcyonowane w nowej ustawie prawo gromad wiejskich do udzielania włościanom paszportów na terminy dłuższe, poprawi niewątpliwie pozycyę bardzo licznej kategoryi jednostek, należących do stanu włościańskiego. Gromady w licznych wypadkach uznają z pewnością za dostateczną gwarancyę zupełnie terminowej opłaty podatków przysługujące im prawo odebrania działu gruntowego. Nadto pośród włościan jest bardzo dużo ludzi, n. p. kobiet, na których nie ciążą żadne podatki, ani opłaty. Otóż stosowane do tych jednostek wymaganie obowiązkowej zmiany paszportu co rok nie ma żadnego znaczenia, tak ze względów fiskalnych, jako też policyjnych. A jednak procedura tej corocznej zmiany paszportu połączoną jest z dotkliwemi dla biednych ludzi wydatkami, a w pewnych wypadkach, to jest w razie zbiegu nieszczęśliwych okoliczności, pociąga za sobą odstawianie winnego etapem do miejsca stałego zamieszkania. W tym kierunku zmiany będą bardzo pomyślne“.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 29 marca)

Przewodniczy prezydent p. Friedlein. Komitet obywatelski obchodu setnej rocznicy przysięgi Kościuszki wystosował do Rady miejskiej pismo z zaproszeniem do wzięcia udziału w uroczystości. — Sprawa omawianą ma być na poufnem posiedzeniu. Prezydent zawiadamia, iż przed godziną podpisany został kontrakt pomiędzy gminą m. Krakowa a p. Tadeuszem Pawlikowskim o dzierżawę teatru miejskiego i prawa dawania w nim widowisk, na lat sześć. — Zamówiona dla teatru kurtyna, penzla Henryka Siemiradzkiego, nadeszła już do Krakowa. Prezydent porozumiał się z artystą co do wydania litograficznej reprodukcyi z objaśnieniem treści dzieła, które jako obraz alegoryczny wymaga komentarza. Reprodukcye inne, a w pierwszym rzędzie fotograficzne, w myśl objawionej przez Radę opinii, wykonywane będą tylko za zezwoleniem H. Siemiradzkiego, t. j., iż Rada miasta, jako właścicielka dzieła, zrzeka się praw reprodukcyi na rzecz twórcy, ponieważ w umowie o wykonanie kurtyny praw tych sobie nie warowała.

Z porządku dziennego sekretarz magistratu p. Skrzyniarz przedłożył następujące wnioski: 1) zezwolenie na ugodowe załatwienie sporu pomiędzy gminą a spadkobiercami Izaaka i Guty Schoenbergów o grunta za dawną bramą Skawińską pod Skałką nad Wisłą położone, 2) o kredyt dodatkowy na rok 1893 w kwocie 470 złr. na papier i potrzeby piśmienne, 3) takiż kredyt w kwocie 385 złr. na sprzęty kancelaryjne, 4) takiż kredyt w kwocie 650 złr. na koszta druku i 5) o sprzedaż skrawka gruntu w ulicy Wielopole w rozmiarze 18 sążni p. Józefowi Schneidrowi po cenie 20 złr. za sążeń. Wszystkie wnioski bez dyskusyi Rada uchwaliła.

Imieniem komisyi przemysłowej r. m. Jakubowski wniósł przejście do porządku dziennego nad postawioną przy obradach budżetowych rezolucyą, co do przełożenia godzin uzupełniającej nauki w szkołach przemysłowych wieczornych. Uchwalono bez dyskusyi. Imieniem komisyi archiwalnej r. m. Kasparek wniósł żądanie przyjęcia do wiadomości sprawozdania archiwaryusza miejskiego dra Krzyżanowskiego, nadmieniając, iż archiwum znajduje się we wzorowym porządku. Akta do XVIII wieku będzie można niebawem ująć w indeks rzeczowy. Do komisyi archiwalnej z poza grona członków Rady projektuje referent zaprosić pp. dr. Franciszka Piekosińskiego, dr. Stan. Smolkę, dr. Bolesława Ulanowskiego i dr. Wład. Wisłockiego. Wnioski Rada uchwaliła.

Na wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez p. Umińskiego, udzieliła Rada kapeli miejskiej „Harmonia“ jednorazowy zasiłek w kwocie 600 złr.

Na wniosek sekcyi V, przedłożony i umotywowany przez r. m. prof. Pareńskiego, przedłużyła Rada na r. b. kredyt nieograniczony na wydatki na wypadek epidemii w mieście, przedewszystkiem cholery.

Przedłożona przez sekr. mag. p. Golińskiego imieniem sekcyi V i II sprawa wynajęcia lokalu na pomieszczenie biura statystycznego wywołała dyskusyę, którą rozpoczął r. m. Rotter żądaniem, aby wniosek odesłany został do sekcyi ekonomicznej, w której atrybucyach leży wynajmowanie potrzebnych w gospodarstwie gminnem lokalów. Tegoż zdania byli pp. Chmurski, dr. Hajdukiewicz, dr. Kohn i Kwiatkowski. Za załatwieniem sprawy bez odsyłania przemawiali pp. dr. Kasparek, dr. Pareński i Szancer. Przeważający wpływ wywarło przemówienie prezydenta, który się oświadczył za natychmiastowem załatwieniem sprawy, do czego się też Rada przychyliła, poczem zarządził prezydent posiedzenie poufne, przy drzwiach zamkniętych.

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu postanowiła powierzyć zarząd miejskiego zakładu kontumacyjnego komisyi z sześciu członków złożonej, która sprawozdania ze swych czynności składać będzie Radzie co rok. Na posiedzeniu jawnem, po raz drugi otwartem, przystąpiono do wyboru członków tejże komisyi. Wybrani zostali pp. Beringer, Geisler, Jawornicki, Popiel, Redyk, Rehman.

Wystawa pamiątek Kościuszkowskich

w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Do uzupełnienia obchodu setnej rocznicy pierwszego powstania narodowego należy wystawa przedmiotów wszelkich, które nam przypominają naczelnego wodza narodu — Kościuszkę, i współdziałaczy wiekopomnego roku 1794.

Wprawdzie wystawa krakowska obejmuje skromną część pamiątek z tej epoki, bo stosunki polityczne nie pozwoliły zgromadzić na niej przedmiotów, które się znajdują u rodaków pod zaborem moskiewskim; także i muzea nasze, ceniąc niezwykle pamiątki Kościuszkowskie, nie chciały użyczyć nic ze swoich zbiorów na tutejszą wystawę, jak np. muzeum w Rapperswylu, zakład Ossolińskich we Lwowie itd., pomimo to zwiedzającym naszą wystawę przedstawia się żywo, a nadewszystko prawdziwie uwielbiany Kościuszko.

Może raz przecie Polacy nauczą się odróżniać rzetelne wyobrażenia Kościuszki od bardzo rozpowszechnionych, a zupełnie z prawdą niezgodnych portretów Naczelnika narodu z r. 1794.

Mamy tu prześliczny portret olejno namalowany przez Lampiego, który nam przedstawia Kościuszkę w młodym wieku, gdy był tylko kapitanem i dalsze z przeróżnych czasów życia jego, aż do ostatniej starości, to olejne, to rysunki własnoręczne, to akwarelle, sztychy, sylwetki, których długi szereg katalog wymienia.

Następnie daje nam wystawa w akwarellach nieocenionego współczesnego malarza Michała Stachowicza obrazy r. 1794, bez których nie mielibyśmy, rzec można, prawdziwego pojęcia o dziejach, tak jeszcze niedawnej epoki z końca XVIII wieku

Przysięgę Kościuszki na rynku w Krakowie oglądamy na wystawie w dwóch wariantach, bo Stachowicz, otrzymując zamówienia od różnych osób na ten obraz, malował tę scenę nie kopiując mechanicznie, lecz jako prawdziwy artysta, a przytem naoczny świadek, wykonywał je z pewnemi odmianami figur, ich pozycyi, nienaruszając istoty rzeczy. Znamy jeszcze inne oryginalne akwarelle Stachowicza, przedstawiające Kościuszkę w czasie przysięgi na rynku krakowskim, których nie ma na tutejszej wystawie, również odmiennie, zwłaszcza co do figur na przodzie obrazu.

Widzimy tu znaną scenę, odtworzoną przez Stachowicza kilka razy: przyprowadzenie trofeów zwycięskich po bitwie pod Racławickiej do Krakowa. Widok znać zdjęty z piętra kamienicy na rogu rynku i Brackiej ulicy w chwili, gdy wokoło kościółka św. Wojciecha przed ratusz polscy wojownicy różnej broni wiodą od Floryańskiej ulicy armaty zdobyte na Moskalach i jeńców, których z mundurów łatwo odróżnić od Polaków.

Dalsze dwie akwarelle Stachowicza są wielką rzadkością, i nie zdarzyło się nam widzieć ich w wariantach. Jedna z nich przedstawia początek bitwy pod Racławicami, gdy Kościuszko wojsko swoje szykuje do boju, a w dali widać nieprzyjaciela. Wódz pędzi na koniu wśród dobrze uporządkowanych szeregów różnej piechoty i konnicy. Ubrany jest tak samo jeszcze, jak przy przysiędze na rynku krakowskim. Druga akwarella daje nam obraz obozu pod Bosutowem. Niezmiernie ciekawy to zabytek, bo główną treścią jego milicya narodowa, t. j. ta gwardya włościańska, wśród której Kościuszko z jakimś oficerem, zapewne swoim adjutantem, coś rozporządza. Tu oglądamy wyraźnie uwydatnioną wiadomość przez autorów współczesnych podaną, że Kościuszko po bitwie pod Racławicami przywdział ubior wieśniaków krakowskich i to tak całkiem, jak Cieszkowski, kościuszkowski oficer, nadmienia w swoich zapiskach: „sam Kościuszko, wielu innych, prawie wszyscy, ubraliśmy się w sukmany i pasy krakowskie, ćwieczkami białemi lub żółtemi nabijane“. Otóż tak samo, jak towarzysz wodza napisał, widać tu na obrazie Kościuszkę w białej chłopskiej sukmanie z wykładami niebieskiemi, w białej koszuli, przepasanej w biodrach pasem włościan krakowskich z kółkami, a obok niego, również w białej sukmanie, któregoś z oficerów. Co jednak dziwnego spostrzega się (czy to już nie *licentia poetica* artysty, że Kościuszko do sukmany na ramionach ma przypięte szlify generalskie srebrne.

Już tu widać także pierwszych polskich krakusów, t. j. lekką jazdę narodową w białych wieśniaczych sukmanach, z pikami, ozdobionemi chorągiewkami, zapewne uformowaną z pośród ludu. Rozmaitość malowniczego stroju włościan polskich, co walczyli pod Racławicami, przedstawia się na tym obrazie znakomicie. Farby jednak na tych dwóch akwarellach w różnych miejscach wyblakły, może gdzieś od słońca, zwłaszcza w tonach niebieskich.

Należałoby umieścić na wystawie portret Stachowicza, twórcy niesłychanie dla potomności cennych malowideł, jaki posiada Akademia umiejętności, boć mu tu dobrzeby było wśród uczestników owej epoki. Przytem warto nadmienić, że wnuk jego, adjunkt sądowy w Rzeszowie, posiada mnóstwo jeszcze wcale nieznanych obrazków dziadka, które przechowuje jak relikwie, aleby ich przecież użyczył na wystawę, gdyby się do niego udała dyrekcya tejże.

(C. d. n.) *Walery Eljasz.*

Kronika.

***Kraków,* 30 marca.**

Zarząd Muzeum narodowego zawiadamia nas, że wstęp bezpłatny do Muzeum w niedzielę, jako pierwszą miesiąca kwietnia, zawieszonym zostaje ze względu na zacieśnienie sali wystawą Kościuszkowską.

Z prawdziwem ubolewaniem przyjmujemy do wiadomości powyższe postanowienie zarządu Muzeum narodowego.

Z uchwały Rady miejskiej raz jeden tylko w miesiącu w pierwszą niedzielę Muzeum zwiedzać wolno bezpłatnie. Obowiązkiem zarządu Muzeum jest ścisłe wypełnianie tej uchwały reprezentacyi Krakowa i nie wiemy, czy istotnie posiada on prawo dowolnego zmieniania postanowień Rady.

Skoro Muzeum ma być narodowem, a nie wyłącznie dla amatorów dostępnem, raz w miesiącu chyba powinno być bezpłatnie otwartem, jak to zresztą uznała Rada miasta. Rzeczą zarządu, chyba nieprzeciążonego pracą, jest dopilnować, aby partyami tylko wpuszczano zwiedzających, aby nieletni bez opieki starszych nie buszowali po salach, słowem, aby utrzymany był porządek raz w miesiącu przeznaczonym dla ludzi nie mogących płacić.

Cofnięcie postanowień Rady miasta właśnie w chwili, gdy na uroczystość Kościuszkowską przybywają włościanie, jest zbyt charakterystycznym wyrazem, powiedzmy najgrzeczniej, — niedołęstwa zarządu Muzeum.

Z Tatr wieniec wspaniały dla T. Kościuszki przywieźli dziś górale z Zakopanego z własnej inicyatywy. Pięknie się przedstawia drużyna z 15-tu smukłych a malowniczo, świątecznie przybranych Podhalan, z których trzej są znani gościom przewodnicy. Delegacyę tę góralską powiększą jeszcze tamtejsi przemysłowcy, jak Józef Sieczka, restaurator dworca tatrzańskiego, i Słowik, kupiec z Krupówek.

Przybyli oni do Krakowa na całą uroczystość Kościuszkowską i zostają w niedzielę na jubileuszowe przedstawienie w teatrze „Kościuszki pod Racławicami“.

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ wydało na pamiątkę obchodu rocznicy Kościuszkowskiego powstania papiery listowe z portretem Kościuszki, oraz rysunkami Wojciecha Kossaka. Nabywać je można po cenach umiarkowanych w składzie materyałów piśmiennych p. Kazimierza Bauma, rynek, linia A—B. Czysty dochód przeznaczony na budowę szkół ludowych.

Czytelnia akademicka w Krakowie, w miejsce złożenia wieńca na sarkofagu Kościuszki, zakupiła paręset sztuk broszury pióra Kaspra Wojnara „O Kościuszce“, dla rozdania pomiędzy ludność polską na kresach.

W „Zgodzie“, Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, odbędzie się „święcone“ dla członków w poniedziałek dnia 2 kwietnia o godz. 11 przed południem.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Eugeniusz przybył dziś rano do Krakowa na pogrzeb generała Gutenberga, witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Minister Jaworski przejechał wczoraj wieczór przez Kraków z powrotem do Wiednia.

Delegat Laskowski powrócił dziś rano ze Lwowa.

Obowiązki lekarza zdrojowego i kąpielowego w Karlsbadzie obejmuje z dniem 15 kwietnia dr. Ludwik Ziembicki ze Lwowa.

Siódmy odczyt p. Michała Bałuckiego, który miał się odbyć w dniu 3 kwietnia w sali Rady miejskiej na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“, odłożony został na później z powodu uroczystości Kościuszkowskich.

Wnuczka siostry Tadeusza Kościuszki, pani Julia ze Smorczewskich Niwińska, urodzona w Mereczowszczyźnie, przemieszkuje w Krakowie i znajduje się w przykrem materyalnem położeniu. Pani Niwińska smutne przeszła koleje życia, jak tyle niestety niewiast polskich. Wraz z mężem zesłana była na Syberyę, obecnie mimo podeszłego wieku z ciężkiej utrzymuje się pracy. Wielce byłoby pożądanem zaopatrzenie jej w jaki taki fundusz ku złagodzeniu obecnego położenia, więc też nie wątpimy, iż ludzie dobrej woli zechcą uczcić pamięć bohatera przez pomoc dla jego krewnej.

Z teatru. W sobotę i w niedzielę grany będzie „Kościuszko pod Racławicami“, w poniedziałek zaś po raz pierwszy „Urocze oczy“, komedya w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego; role główne odegrają pp. Hoffmanowa, Leszczyńska, Trapszówna, Wojnowska, oraz pp. Kamiński, Lubicz, Śliwicki, Sobiesław i Zawadzki. We wtorek występ Miry Hellerówny i Aleksandra Myszugi. Wykonane będą wyjątki z następujących oper: „Faust“ (akt III), „Aida“ (akt IV), „Mignon“ (akt I), „Favorita“ (akt IV). Przedstawienie to rozpocznie się o godz. $7^1/_2$. Ceny miejsc podwójne.

Najbliższą nowością po „Uroczych oczach“ będzie „Wzór mężów“ (*Le premier mari de France)*, komedya w 3 aktach Alb. Vollabregue'a.

Zmarli. Generał-major Karol Guttenberg, komendant 24 brygady piechoty w Krakowie, ozdobiony orderem korony żelaznej, zmarł nagle na udar sercowy. Liczył lat 55. Pogrzeb odbędzie się dziś.

Amalia z Hiblów Kalinowska zmarła w Rzeszowie w 60 roku życia.

Welli z Dublańskich Kollat, właścicielka dóbr, zmarła w Jodłowej w Jasielskiem w 55 roku życia.

Pogrzeb generała Guttenberga odbył się dziś o godzinie 1 w południe z wielką okazałością, według przepisanego ceremoniału wojskowego z pałacu br. Puszeta przy ulicy Starowiślnej na dworzec kolejowy. Żałobny kondukt prowadził generał major Eisenstein. Pochód otwierały dwa szwadrony kawaleryi, za którymi kroczył 20 pułk piechoty z muzyką. Przed karawanem jechał na koniu rycerz w średniowiecznej zbroi, a za nim prowadzono żałobnym kirem okrytego konia zmarłego generała oraz niesiono ordery. Za karawanem wieziono na osobnym wozie kilkadziesiąt wieńców, złożonych na trumnie. Za trumną postępowała rodzina, tudzież korpus oficerski załogi krakowskiej z generalicyą, na czele której szedł arcyksiążę Eugeniusz, brygadyer z Ołomuńca. Żałobny kondukt zamykał 57 pułk piechoty, oraz 2 baterye artyleryi. Na placu przed dworcem kolejowym wojsko pożegnało zwłoki salwą karabinową. Ciało przewiezione będzie do Tulin i złożone w grobie familijnym.

Nr. 7 „Świata“ z dnia 1 kwietnia, jak nam komunikują, z powodu świąt i przeszkód technicznych ukaże się dopiero w połowie przyszłego tygodnia. Opóźnienie nie wynikło z winy redakcyi.

Z Nowej Wsi Narodowej otrzymujemy następujące zażalenia i uwagi:

Tuż za wałem kolejowym, w przedłużeniu ulic Karmelickiej i Łobzowskiej, wiodła obok gościńca ścieżka dla pieszych, znana każdemu, kto kiedykolwiek tędy wybierał się na przechadzkę ku Łobzowowi. Przez długi szereg lat oddawały te ścieżki prawdziwą usługę mieszkańcom tutejszych gmin. W czasie deszczu bowiem na wiosnę i w jesieni jedynie tą drogą można się było jako tako z niezupełnie przemoczoną nogą dostać do miasta. Uzna-

wała tę potrzebę długo także wojskowość, właścicielka grunto, na którym ścieżki te się znajdują, gdyż do ostatnich dni przechodnie z tej strony żadnej nie doznawali przeszkody. W tych dniach dopiero nagle wprowadzono zmianę, nie wiadomo, jakiemi spowodowaną względami. Oto ścieżkę od ulicy Łobzowskiej zamknięto palisadami, ścieżkę zaś od ulicy Karmelickiej przekopano głębokiemi poprzecznemi jamami. Zauważyć należy, iż miejsc przekopanych nie uznano nawet za właściwe odznaczyć wieczorem latarniami. Skutkiem tego już wczoraj kilka osób, wracając z miasta wieczorem, powpadało w te jamy i potłukło się przytem niemiłosiernie. Obawiać się można, że wypadków takich z każdym dniem będzie więcej. — Z tego powodu wnosimy prośbę, aby przedewszystkiem zasypano conajrychlej te rowy, nie przynoszące chyba najmniejszej korzyści władzom wojskowym, powtóre zaś domagamy się, aby ścieżki wspomniane na użytek tutejszych mieszkańców napowrót otwarto, skoro od niepamiętnych czasów wszystkim za jaki taki chodnik służyły.

Konkurs. Jutro, tj. 31 bm., upływa termin nadsyłania dzieł konkursowych buchalteryjnych na wielki międzynarodowy konkurs buchalteryjny w Lugdunie. Przy konkursie, jak wiadomo, utworzoną została sekcya dla dzieł w języku polskim. Prace konkursowe wysyłać należy pod adresem: *Msr Hippolyte Conry, Secrétaire Archiviste délegué à la presse de la Chambre Sindicale des Comptamble Teneurs de livres de Lyon. 47 Rue Villeroy. Lyon.*

Poszukiwanie spadkobierców. W gubernii kaliskiej wakują spadki po śmierci następujących osób: Janasza i Fali z Pulnacherów małż. Dawidowiczów z Konina i Beaty Karoliny Otylii z Edów v. Szecel Sentergosz, zamężnej Karlise, termin w wydziale hipotecznym sądu w Koninie dnia 10 (22) sierpnia; Franciszka Świśniakowskiego, Jadwigi Kik z Wielunia, Lewka Berkowicza z Lututowa i Otylii Langkamer z Wielunia, termin w wydziale hipotecznym w Wieluniu dnia 5 (17) sierpnia br.

Szósty wydział hipoteczny warszawskiego sądu okręgowego oznaczył dzień 30 lipca jako ostateczny termin ukończenia postępowań spadkowych po: Władysławie Mokrzyszewskim, właścicielu nieruchomości, Szymonie Handelsmanie, Julianie Ratyńskim, właścicielu sumy 14 000 rubli, Gustawie Paszkowskim, wierzycielu 5000 rubli, Szulimie Kronsilberze, Julianie Rakowskim, Janie Budzyńskim, Natalii z Janów Stępkowskiej, Andrzeju Wilczyńskim i Ferdynandzie Troszlu.

Chorzelów, 27 marca. (Koresp. *N. Reformy*). Siedm kilometrów na północ od Mielca leży piękna, rozłożysta wieś Chorzelów, od XV wieku do dziś dnia posiadłość hr. Tarnowskich. Skromniutki, drewniany, ale wewnątrz piękny i starannie utrzymany kościółek kryje się w wieńcu starych lip, obok stoi plebania, wikarówka, w pobliżu szkoła, a naprzeciw kościoła „Kółko rolnicze“, założone przed kilku laty przez ks. proboszcza Aleksandra Persa, nauczyciela szkoły miejscowej, tudzież kilku włościan, i rozwija się, choć powoli, ale statecznie. Obrót sklepiku Kółka w roku 1893 wynosił 11.000 złr. (!), kapitał żelazny wynosi obecnie 1000 złr. Prezesem Kółka jest Jan hr. Tarnowski, sekretarzem i prowadzącym część handlową i gospodarczą nauczyciel, skarbnikiem ks. Wikary Bartłomiej Łaś. Włościanin tutejszy Stanisław Ochalik należy do Rady powiatowej i z jej ramienia ma wziąć udział w Kościuszkowskich uroczystościach w Krakowie. Nauczyciel p. E. M, człowiek pracowity a skromny, utworzył z wieśniaczej dziatwy chór śpiewacki.

Dnia 27 bm. odbyła się tu z inicyatywy i z serdecznym współudziałem zacnego staruszka ks. proboszcza Aleksandra Persa, ks. wikarego, nauczyciela i włościan uroczystość Kościuszkowska.

Od godziny 6 rano schodzić się poczęła zewsząd, bitemi i polnemi drogami, starszyzna i młódź płci obojga. Małe dziewczątka uwiły wieńce na katafalk Kościuszki, który ustawiono na środku nawy kościelnej, na znacznem podniesieniu, oświetlono rzęsiście woskowemi i stearynowemi świecami, ubrano pięknie i bogato kwiatami i wieńcami ze skromnej naszej wonnej sośniny. Piękny, wielki, kolorowany portret Kościuszki w sukmanie i konfederatce ozdobiono wawrzynowym wieńcem. Oświetlenie całe ofiarowali z własnej ochoty dwaj włościanie: Józef Czerwiński i Tomasz Gudz; krzewy dał dwór hr. Tarnowskich, resztę pokryło Kółko z własnych funduszów.

O godzinie wpół do 9 rano odprawił solenną mszę czcigodny proboszcz. Udział wzięła cała inteligencya parafii; natłok ludu był tak wielki, choć to dzień roboczy, że kościółek nie wystarczył.

Prócz miejscowej przybyła na uroczystość także dziatwa szkolna z Chrząstowa.

Po mszy św. wygłosił wielebny ks. proboszcz piękne kazanie o Kościuszce, poczem miejscowy chór odśpiewał „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci“. Po skończonej uroczystości kościelnej lud się rozszedł, a członkowie Kółka zebrali się w własnym lokalu

Tam miał jeszcze raz gorącą przemowę do ludu ks. proboszcz, następnie ks wikary, a w końcu nauczyciel. *F. G.*

Kurczenie Ojczyzny. *Dziennik Poznański* donosi: Z smutną dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością, że p. Błociszewski sprzedał dobra swoje Przecław w powiecie obornickim mające obszaru 654 ha, komisyi kolonizacyjnej. Czyn ten, którego się dopuścił p. Błociszewski, tem więcej godzien jest pożałowania, ponieważ, jak nam donoszą, położenie jego majątkowe nie zniewalało go wcale do tej smutnej ostateczności. To też uważamy czyn ten jako ciężki grzech, popełniony na ciele nieszczęśliwej matki-Ojczyzny. Ale teraz coraz częściej niestety z lekkiem sercem się to popełnia.

Jubileusz dziennikarza. Julian Heppen, jeden z najstarszych dziennikarzy warszawskich, a zarazem urzędnik kolei wiedeńskiej, sekretarz główny warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, święcił w tych dniach jubileusz półwiekowej pracy swojej na kolei wiedeńskiej. W dniu 28 marca 1844 r. dzisiejszy jubilat rozpoczął służbę, uczęszczając do ówczesnego biura konstruktora, mieszczącego się w cytadeli, zanim przystąpiono do budowy istniejącego obecnie dworca. Na wszystkich polach swej pożytecznej działalności zawsze czynny, ruchliwy i serdeczny, szanowny jubilat potrafił zjednać sobie miłość i szacunek wszystkich. Tytułowany kolejno, raz „redaktorem“, to znowu „radcą“, a nawet często „ojcem“, udziela zawsze i chętnie światłych swych rad i uwag każdemu, kto o nie prosi. Heppen dziennikarz — to chodząca kronika Warszawy. Zna miasto i mieszkańców jego nawskroś od kilku lat dziesiątków. Sekretarzem Towarzystwa dobroczynności jest od r. 1859, a więc okrągłe 35 lat.

Uznanie zasług Verdiego. W dzień imienin Józefa Verdiego baron Albert Blanc, włoski minister spraw zagranicznych, wystosował do niego następujący telegram: „Oddalony od ojczyzny w najodleglejszych krajach wszelki Włoch słyszy z dumą i radością okrzyki witające Józefa Verdiego, imię Italii. Jako obywatel i minister zwracam z większą dziś, niż kiedykolwiek wdzięcznością myśl moją do męża, który chwałę naszą czyni dotąd międzynarodową, pewnym będąc, iż łączę w moich życzeniach życzenia świata całego. *Blanc.*“

Wielki maestro odpowiedział: „Wdzięczny jestem podwójnie waszej ekscelencyi, iż pośród ważnych zajęć swego urzędu pomyślałeś o starym artyście, który dzień swój zakończył. *Verdi.*“

Spadek po Kazimierzu Pułaskim. Jeden z petersburskich adwokatów, jak donoszą dzienniki rosyjskie, zajął się sprawą windykacyi spadku po ś. p. Kazimierzu Pułaskim, zmarłym w Stanach Zjednoczonych, a który testamentem, sporządzonym na kilka tygodni przed bohaterską śmiercią pod Savanah, zapisał cały swój majątek ruchomy i nieruchomy, wynoszący około miliona dolarów, na rzecz rodziny matki, tj. Węgierskich, potomków znanego poety Kajetana.

W Petersburgu w tych dniach otwartą została wystawa obrazów, nie przyjętych na wystawę akademicką. Organizowali ją znani artyści: Ciągliński, Buk i Juferow, i przyjmowali obrazy bez ekspertyzy. Wzięło w niej udział 53 artystów, Rosyan i Polaków, liczba zaś wystawionych płócien wynosi 215 sztuk. Z głośniejszych malarzy w wystawie uczestniczą: prof. Koszelew i Klewer, akademicy: Suchorowski, Stefanow, Fedders, oraz Wasilkowski, Mazurowski, Ciągliński i wielu innych. Pomiędzy wystawionemi obrazami jest bardzo wiele znacznej wartości. Nie wszystkie jednakże odrzucone na wystawie akademickiej obrazy zostały pomieszczone, wiele z nich bowiem odesłano na wystawę do Moskwy.

Składki. W Administracyi naszego dziennika złożono pod lit. A. i T. 50 złr. na pomnik Kościuszki i jak już w wczorajszym numerze podano 50 złr. na szkołę imienia Tadeusza Kościuszki.

Odpowiedzi Redakcyi.

Czytelnikowi dziejów słowiańskich. Do tej pory, o ile nam wiadomo, nikt publicznie tej sprawy nie podniósł. Sądzimy, że bez tego świat słowiański śmiało obejść się może.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 31 marca: Po raz czwarty „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty z muzyką.

W niedzielę 1 kwietnia: Po raz piąty „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach A. W Lasoty.

W poniedziałek 2 kwietnia: Po raz pierwszy „Urocze oczy“, komedya w 4 aktach Z Sarneckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Juliusz Kossak** kończy obecnie w pracowni swej dużych rozmiarów historyczną akwarellę, która w dotychczasowym cyklu prac znakomitego artysty zajmie niewątpliwie jedno z celniejszych miejsc. Przedmiotem kompozycyi jest wojna moskiewska Batorego w r. 1580. Na polach pod murami Pskowa przedstawił artysta walkę orężną, t. zw. „barc“ rycerstwa polskiego z moskiewskimi bojarami. Na pierwszym planie obrazu wśród najgęstszej bitwy widzimy Jana Gniewosza, rotmistrza gwardyi koronnej i sekretarza królewskiego, potykającego się w zwycięskiej walce z jazdą moskiewską.

Jestto ten sam bohater, o którym król Stefan wyraził się, że gdyby w orężnym pojedynku losy Ojczyzny rozstrzygnąć przyszło, nikomu innemu jak tylko Janowi Gniewoszowi losy te by powierzył. Doskonały rysunek, barwny koloryt, dużo ruchu i życia, świetna postawa koni cechują tę pracę.

Obraz wykończony został na zamówienie rodziny Gniewoszów i wraz z trzema innemi, przedstawiającemi również historyczne epizody wojenne, związane z historyą rodziny Gniewoszów, wystawiony będzie w pawilonie sztuki na lwowskiej wystawie.

— **Ostatnia sztuka Kazimierza Zalewskiego** p. t. „Jak myślicie“ spółcześnie tłómaczona jest na język rosyjski przez p. J. Czajkowskiego, oraz na niemiecki przez p Helenę Rapaport. Teatr niemiecki w Pradze czeskiej wystawi ją jeszcze w bieżącym sezonie, jednocześnie zaś toczą się układy o wystawienie „Jak myślicie“ na innych scenach niemieckich.

— **„Biblioteki Warszawskiej“** zeszyt marcowy wyszedł z druku i zawiera: „Spory dyplomatyczne o samozwańców“ przez Darowskiego, „Rodzina Połanieckich“ (dalszy ciąg) Henryka Sienkiewicza, „Izby wyższe i arystokracya nowożytna“, studyum polityczne przez A. Rembowskiego, „Pisma Włodzimierza Spasowicza“ przez Szymona Aszkenazego, „Przyszła wojna, jej ekonomiczne przyczyny i skutki“ przez Jana Blocha, „Ostatni z Nieważników“ przez Stan. Kramsztyka, „Cykl obrazów Piotra Stachiewicza; Legenda o Matce Boskiej“ przez Michała Radziwiłła, „Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne“, „Kronikę miesięczną“, „Wiadomości bibliograficzne“ i notatkę J. B. Ochapowskiego p. t. „Spuścizna literacka Monteskiusza“.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 kwietnia b. r. wchodzi w życie I dodatek do taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek „ekspres“ i psów, ważny od 1 stycznia 1893.

Dodatek ten obejmuje zmiany w postanowieniach co do przewozu osób.

Egzemplarzy dodatku tego nabyć można po cenie 5 ct. za sztukę na stacyach kolejowych, lub w dyrekcyach ruchu kolejowego.

Podatek spirytusowy. Między rządem austryackim a węgierskim zawarto umowę względem podatku spirytusowego. Według niej otrzyma obecnie każde państwo sumę podatkową za spirytus, skonsumowany na własnem terytoryum.

Projektowane uzupełnienia kolejowe. Z Wiednia donoszą pod d. 28 b. m:

Projektowane uzupełnienie kolei żelaznych w Galicyi przedstawia się w następujący sposób: Trzebinia-Wadowice-Andrychów; dalej Przeworsk-Rozwadów; przedłużenie kolei Lwów-Bełzec do Uhrynowa; wreszcie za pomocą linii z Dembicy na Duklę do Mezoe-Laborcz ma być podzielona komunikacya z Węgrami. Z Łupkowa do Cizmy ma także być budowana kolej. We wschodniej Galicyi są projektowane szlaki: Halicz Brzeżany-Tarnopol z odnogą do Podhajec; dalej Tarnopol-Kopyczyńce i Kopyczyńce-Borszczów-Mielnica z odnogą do Skały; wreszcie Delatyn-Kołomyja, tudzież przedłużenie linii Czortków-Zaleszczyki na Bukowinę przez Kocmań do stacyi Lużan.

Podniesienie się ceny żelaza. Kartel austryjackich handlarzy żelaza uchwalił podnieść cenę na jednym metrycznym cetnarze o 50 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 30 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·5 mm	751·4 mm	749·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°4	—0°,5	+14°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	96 %	48 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	1

Uwagi: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 marca. Stosownie do programu wrócił cesarz dzisiaj rano o godzinie 9 minut 40 z Abbazyi.

Wiedeń, 30 marca. *Pol. Corresp.* dowiaduje się, że cesarz nadał prezydentowi republiki francuskiej Carnotowi, wielki krzyż orderu św. Szczepana, a ambasadorowi austryackiemu w Paryżu, hr. Hoyosowi insygnia orderowe.

Wiedeń, 30 marca. Prezydent ministrów Wekerle odjechał wczoraj wieczór do Budapesztu

Wiedeń, 30 marca. Wspólne konferencye ministrów, odbywające się w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem Kalnokyego, a z udziałem ministra wojny Krieghammera ministra wspólnych finansów Kallay'a, prezydenta węg. gabinetu Wekerlego, prezyd. austr. gabinetu Windischgraetza, węg. ministra dworu hr. Tiszy, austr. ministra skarbu Plenera, komendanta marynarki br. Sterneck a. — skończyły się wczoraj popołudniu.

Zwołanie delegacyj wspólnych oznaczono na koniec maja b. r.

Wiedeń, 30 marca. Z powodu, że jeden robotnik został wydalony z fabryki, rozpoczęło 150 robotników z fabryki gazu bezrobocie

Wiedeń, 30 marca. 150 robotników gazowych w Doeblingu rozpoczęło strejk z powodu usunięcia kilku ich towarzyszy. Strejk rozszerzył się następnie i robotnicy prawie wszystkich wiedeńskich fabryk gazowych w znacznej części przystąpili do strejku. Zdołano jednakże o ile możności zastąpić ich innymi tak, iż fabrykacya gazu nigdzie nie została przerwaną. Nie było żadnych poważniejszych zajść.

Wiec socyalno-demokratyczny z zadowoleniem przyjął wiadomość o strejku i wyraził swą aprobatę.

Wiec ukończył już obrady nad organizacyą stronnictwa i przystąpił do obrad nad kwestyą zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego i nad sprawą obchodu święta robotniczego w dniu 1 maja.

Socyalista Singer z Berlina oświadczył, iż nie może być mowy o odebraniu robotnikom niemieckim prawa wyborczego; przeciwnie robotnicy dążą do tego, aby rozszerzyć prawo wyborcze, przyznając je kobietom i wszystkim, którzy ukończyli lat 20. „Nie mamy innej ambicyi — zakończył Singer, — jak wspólnie z proletaryatem świata całego walczyć przeciwko kapitalizmowi i burżoazyi“

Głosowanie nad sprawą obchodu święta majowego odłożono na jutro. Następnie wiec przystąpił do wyboru zarządu stronnictwa. Wynik wyborów jutro podany zostanie do wiadomości.

Wiedeń, 30 marca. We wszystkich fabrykach gazu praca odbywa się zwykłym trybem z powodu przyjęcia pomocników. Dotąd nie było wykroczeń.

Wiedeń, 30 marca. Zgromadzenie socyalnych demokratów uchwaliło obstawać za obchodzeniem święta majowego przez wstrzymanie się od pracy i demonstracyę za ośmiogodzinną pracą powszechnem, bezpośredniem prawem wyborczem i międzynarodowem zbrataniem się ludów.

Co do ośmiu godzin pracy uchwalono rezolucyę, że jeden zawód, wspierany przez inne zawody powinien w korzystnej chwili rozpocząć walkę o skrócenie czasu pracy. Najpierw wywalczyć należy ośm godzin pracy dla robotników w kopalniach. Rząd austro węgierski należy na demonstracyjnych zgromadzeniach pierwszego maja wezwać do wzięcia inicyatywy w przeprowadzeniu układów z innemi państwami przemysłowemi celem ustanowienia w drodze ustawodawczej ośmiogodzinnej pracy. Wreszcie uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw stanowi wyjątkowemu w Pradze.

Abbazya, 30 marca. Cesarz Franciszek Józef po powrocie z Volosca, gdzie odwiedził wielką księżnę toskańską oglądał wczoraj wojskowy dworzec zdrojowy (Kurhaus) poczem wrócił do hotelu Stefania, przebrał się w mundur pruski i pojechał do willi Amalii. gdzie śniadał u cesarstwa niemieckich. Ludność witała cesarza okrzykami.

Abbazya, 30 marca. Wczoraj około $1\frac{1}{2}$ w południe obaj cesarze udali się łodzią na jacht *Christabel* stojący w porcie. Cesarz niemiecki miał na sobie uniform austryackich husarów i siedział u steru W drugiej łodzi znajdowała się cesarzowa niemiecka, arcyksiążęta Józef i Władysław, oraz arcyksiężne Klotylda i Marya Dorota. W trzeciej i czwartej łodzi płynęli namiestnik Rinaldini i adjutanci cesarscy hr. Paar i Plessen, oraz otoczenie obu monarchów. Monarchowie z otoczeniem wsiedli na jacht i odpłynęli ku Veglii. Towarzyszyły im 2 austryackie parowce.

Abbazya, 30 marca. Po jednogodzinnej przejażdżce po zatoce Quarnero udali się wczoraj monarchowie wraz ze świtą na pokład statku „Moltke“ na herbatę, do której zaproszono około 60 osób. Przybycie monarchów powitano radosnemi okrzykami. Kapela marynarska grała hymn austryjacki. Obok niemieckiej wywieszono także austryjacką flagę cesarską. Cesarz austryacki przeszedł przed frontem załogi okrętowej, poczem odbyły się zwykłe przedstawienia. O godzinie 6 wieczór, pośród okrzyków załogi i huku dział, nastąpił odjazd do willi Amalii. Przy wylądowaniu zgotowano monarchom szumną owacyę. O wpół do siódmej udał się cesarz austryacki na obiad do cesarstwa niemieckich i pożegnał się z cesarzową. Wieczorem była wspaniała iluminacya. O 8 min. 20 monarchowie pojechali do Matuglii, entuzyastycznie witani przez ludność. Po nadzwyczaj serdecznem pożegnaniu na stacyi kolejowej cesarz austryacki odjechał pociągiem dworskim o 8 min. 50. Cesarz niemiecki powrócił do Abbazyi o 9 min. 20.

Praga, 30 marca. *Hlas Naroda* donosi, że Rada gminna w Łomnicy z powodu zajść na niedzielnem młodoczeskiem zgromadzeniu, na którem przemawiał Sokol, — została rozwiązana.

Zagrzeb, 30 marca. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę biskupa dr. Jerzego Posilovicza na arcybiskupa zagrzebskiego.

Budapeszt, 30 marca. Tysiące osób przybywają wszystkiemi pociągami do stolicy. Miasto całe przybrane żałobnie. Gmach dworca kolei zachodniej czarnem suknem wybity. W Czakathurn, Kaniszy i innych miastach, przez które przejeżdżał pociąg ze zwłokami Kossutha, gromadziły się tłumy ludu i przeróżne deputacye.

Budapeszt, 29 marca. *Budapester Corresp.* donosi, że obrady wspólnych ministrów skończyły się jak najpomyślniej. Ministrowie w zupełnem porozumieniu powzięli decyzye, tak, iż przedłożenia delegacyjne przygotowują się już obecnie do druku. Jakkolwiek preliminowane wydatki wspólne wynoszą więcej, niż w roku ubiegłym, nie narusza to jednakże równowagi w gospodarce finansowej ani Austryi ani Węgier. Wekerle konferował także z Plenerem o wielu kwestyach wspólnych, szczególnie zaś mówiono o kwestyach, dotyczących uregulowania waluty i powzięto odnośne decyzye.

Berlin, 30 marca. Wobec fałszywych doniesień niektórych dzienników, *Nordd. Allg. Ztg.* przypomina, że jeszcze 19 b. m. *Reichsanzeiger* ogłosił uchwałę Rady związkowej, na mocy której tylko odnośnie do wina i moszczu w beczkach, oraz suszonych migdałów żądanym jest przy przewozie przez granicę dowód pochodzenia, co do innych towarów dowód taki nie jest wcale wymagany.

Hamburg, 30-go marca. Przy licznym udziale także zagranicznych deputacyj odbyło się w kościele św. Michała nabożeństwo żałobne za Hansa Bülowa.

Paryż, 30 marca Prezydent Carnot przyjął na uroczystem posłuchaniu ambasadora Hoyosa który wręczył mu insygnia orderu św. Szczepana. Ambasador zapewniał prezydenta o zadowoleniu cesarza Franciszka Józefa z pobytu w Cap. Martin. Carnot prosił ambasadora, aby wyraził wdzięczność jego dla cesarza. Ambasadora przyjmowano z honorami wojskowemi.

Paryż, 30 marca. Wiele dzienników z zadowoleniem przyjęło udzielenie orderu św. Szczepana prezydentowi Carnotowi, zaznaczając, iż ten objaw życzliwości cesarza Franciszka Józefa ma nie małe znaczenie polityczne. Niektóre zaś dzienniki podniosły tę okoliczność, że nadanie orderu nastąpiło w dzień spotkania monarchów w Abbazyi. *Figaro* mniema, że cesarz austryacki chciał przez to pokazać, że nie zostanie przedsięwziętem nic przeciwko Austryi.

Dziennik ten pisze, że cesarz przekonał się podczas pobytu w Cap Martin, iż niesłuszne i oszczercze są zarzuty, czynione Francuzom, jakoby oni zagrażali niebezpieczeństwem pokojowi europejskiemu i przeświadczeniu temu przez nadanie orderu Carnotowi chciał dać urzędowy wyraz; to też dobrzy Francuzi cieszą się z tego objawu przychylności cesarza austryackiego.

Większa część dzienników wyraża przekonanie, że nadanie orderu św. Szczepana Carnotowi dowodzi, że stosunki pomiędzy Francyą a trójprzymierzem polepszyły się.

Paryż, 30 marca Prezydent gabinetu Kazimierz Perier zakomunikował Radzie ministrów, że Portugalia w sprawie Zanzibaru dała Francyi zupełne zadośćuczynienie.

Rzym, 30 marca. Prezydent ministrów Crispi przy otwarciu międzynarodowego kongresu lekarskiego przemówił mniej więcej w te słowa: „Witam Panów serdecznie imieniem Włoch. Wielkie to szczęście dla mego kraju, mieć gośćmi w stolicy królestwa mężów tej wiedzy i takiego doświadczenia, jak wy Panowie, którzyście się tu zebrali. Nauka o życiu którą uprawiacie i której jesteście apostołami, oczekuje od was nowych zdobyczy. Dwiema odmiennemi drogami dążycie do zdrowia ludzkości: zapobiegając chorobom i lecząc choroby już istniejące. Dzięki waszej działalności miasta wyniszczone chorobami, rozkwitają na nowo, a okolice, które zamieszkiwano jedynie ze szkodą dla zdrowia, zmieniają się w żyzne ogrody. Słowo wasze znajdzie tu posłuch pełen czci i szacunku, wasze badania będą najżyczliwiej przyjęte.

W Rzymie, w tem wiecznem mieście, którego wszyscy jesteśmy poniekąd obywatelami, znajdziecie wspólną ojczyznę. Rzym, matka wszystkich, dał staremu światu wraz z cywilizacyą prawo: z Rzymu dzisiaj, dzięki waszym usiłowaniom, wyjdzie słowo pokoju, pokoju, który jest koniecznością i nadzieją współczesnego świata. Kongres ten jest także rękojmią pokoju, bo jest symbolem braterstwa i solidarności ludów. W tem przeświadczeniu zapraszam was, panowie, do rozpoczęcia waszych prac pod auspicyami króla Włoch!“

Mowę tę kilkakrotnie przerywano oklaskami i przyjęto w końcu radosnemi okrzykami.

Rzym, 30 marca. Mowa, którą minister Baccelli wypowiedział z powodu otwarcia kongresu medycznego, opiewa w streszczeniu: Odkąd Włochy uzyskały jedność, odbierają niejednokrotnie dowody życzliwości i poszanowania. Witam was, panowie, na klasycznej ziemi, której starożytną wielkość odnawia duch wolności. Tu, gdzie każdy naród znajdzie drogie dla siebie pamiątki, niech cały ród ludzki znajdzie w działalności waszej radę i pomoc na pożytek publicznej zdrowotności. Król i królowa przybyli tu, aby was uczcić, panowie.

W końcu minister powitał zgromadzonych imieniem władz, oraz korporacyj rządowych i autonomicznych.

Udine, 30 marca. Pociąg z deputacyami węgierskiemi przybył tu wczoraj rano. Oczekiwał go syndyk miasta i tłumy ludu. Pociąg z ciałem Kossutha przybył zaś wczoraj o $11\frac{1}{2}$ w południe. Zarówno w Treviso jak i tu złożyli syndykowie wieńce na trumnie i wyrazili synom Kossutha imieniem obu miast żal z powodu śmierci wielkiego męża.

Bern, 30 marca. Rada stanów jednogłośnie przyjęła ustawę przeciwko anarchistom.

Petersburg, 30 marca. Arcybiskup z Tyflisu, Włodzimierz, wezwany tutaj został na rozkaz cara, aby udzielił wyjaśnień co do rewolucyjnych rozruchów, jakie zaszły w gruzyjskiem seminaryum.

Konstantynopol, 30 marca. Generalny dyrektor zarządu wyrobów tytoniowych, Torm, umarł na cholerę.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 30 marca 18 4 r

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	30
Zjednoczony dług w srebrze	98	10
Austryacka renta złota	119	55
4 % austryacka renta (marcowa)	97	95
4 % węgierska renta złota	118	10
4 % węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	370	10
Londyn	124	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	—
20 marek	12	19
20-to frankówki za sztukę	9	$90\frac{1}{2}$
Banknoty włoskie	43	40
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 30 marca. Ruble 134 — Cena nafty 19 25 — 21·—. Spirytus 17·10. — Żyto 6 03. Pszenica 7·47. Owies 7·35.

Berlin, 30 marca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229 50 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·60 mrk. Austryacka srebrna renta 94 40 mrk. Węgierska złota renta 96 60 mrk. Węgierska renta koronowa 91·90 mrk. Austryackie banknoty 163 90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132 40 mrk. Ruble 220 25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 64·85 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Masaż i Hydroterapia.

Józef Radomski

masażysta, przez prof. Dra Madejskiego we Lwowie egzaminowany i upoważniony przez najzdolniejszych lekarzy do masowania wszystkich części ciała ludzkiego, mający przytem praktykę 9-letnią, odbytą pod kierownictwem lekarzy kąpielowych, masuje specyalnie żołądek i jelita podług najnowszej metody **Metzgera wewnętrznie**, jak również ischias, kręgosłup, postrzał, otyłość, oraz w tym celu, aby ciała przybyło, bóle nerwowe, puchlinę i wszystkie stawy organizmu ludzkiego. Wszelkie zaś zabiegi i procedery przy kuracyach hydropatycznych wykonuje z największą dokładnością i fachową znajomością.

Adres: **Kraków, ul. Grodzka, 39.** II piętro (od godz. 10 rano). 831 1 4

Zakopane.

Przy ulicy Chałubińskiego w willach **„Zofia“** i **„Helenówka“** są większe mieszkania i pojedyncze pokoje **na sezon letni i zimowy do wynajęcia.** — Na żądanie stajnia i wozownia.

Wiadomość: **Helena Mecenseffy-Langerowa w Zakopanem.** 836 1 2

Porębski & Zimler

w Krakowie

otrzymali z pierwszorzędnych fabryk w najlepszych gatunkach

Szyrtyngi, Szyfony, Satyny i Dymki białe.

Pragnąc osiągnąć jak najszersze pole zbytu powyższych artykułów, sprzedajemy po cenach możliwie najniższych, ręcząc za dobroć sprzedawanego towaru. 840 1 6

Dra Roza'ego Balsam życia

jest od więcej niż 30 lat znanym, trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć ułatwiającym i łagodnym rozpuszczającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.

Wszystkie części opakowania są opatrzone obok umieszczoną prawnie deponowaną marką ochronną. 1507 20 26

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Tamże otrzymać można:

Pragską maść domową

Pobudza ona według licznych doświadczeń oczyszczenie i leczenie ran znakomicie i działa prócz tego jako środek kojący ból i rozdzielający.

Paczka po 35 ct. i 25 ct. Pocztą o 6 centów więcej.

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczoną marką ochronną, prawnie deponowaną

Główny skład:

B. Fragner, Praga.

Nr. 203-204 Apteka pod „Czarnym Orłem“

Wysyłka pocztą codziennie.

Sklep bukieciarski

STANISŁAWA JEŻKA

Kraków, ul. Mikołajska, L. 7,

Filia zakładu ogrodniczego ogrodu strzeleckiego, 820 4 5

poleca **kwiaty wazonowe, bukiety** i **wieńce z kwiatów świeżych i suszonych, po cenach nader przystępnych. Wieńce z biletów** przyjmuje się do układania.

Wiosenne i letnie

kapelusze

nadeszły już do **nowego magazynu**

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie 791 6 25
ulica Grodzka, 2, I piętro.

Dwa

zakłady fotograficzne

są natychmiast do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela z grzeczności pan **Józef Süsswein w Przemyślu.** 788 3 10

Do wynajęcia

4 pokoje, przedpokój, kuchnia

na drugiem piętrze, w domu pod **L. or. 27, przy ulicy Zwierzynieckiej, w Krakowie.** 755 5 6

810 **Fabryka Rożna** 3 3
w Krakowie, ul. Długa, potrzebuje

mosiężnika (gisera)

zdolnego, samodzielnego.



KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie, plac Maryacki, I, „pod Murzynami“

poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 59 31 0

SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Z powodu obchodu Kościuszkowskiego

są do nabycia pamiatki, jakoto:

Medale srebrne, bronzowe i szpilki z biustem Tadeusza Kościuszki.

Walne Zgromadzenie

Spółki wiertniczej „Kamionna“

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną odpowiedzialnością

w Krakowie

odbędzie się **dnia 2 kwietnia 1894 r. o godzinie 3 po południu w biurze adw. Dra Tadeusza Raczyńskiego w Krakowie** (ulica Floryańska, L. 36), na które zapraszamy wszystkich, którzy swoje przystąpienie do Spółki już zdeklarowali, lub do takowej przystąpić zamierzają.

Porządek dzienny Zgromadzenia:

I. Dyskusya nad projektem statutu Spółki i podpisanie formalnego kontraktu.

II. Wybór Dyrekcyi.

III. Wybór Rady nadzorczej.

Henryk Walter c. k. radca górniczy. **Dr. Tadeusz Raczyński** adwokat krajowy.

Józef Ożegalski właściciel dóbr. 819 3 3

Główna

Agencya dzienników i Ogłoszeń

(koncesyonowana przez Wys. c. k. Namiestnictwo)

otwartą została

w Krakowie, przy placu Maryackim, 2, przedłużenie linii A-B,

przyjmuje **prenumeratę na wszystkie dzienniki polityczne, czasopisma naukowe, społeczne i literackie,** tak w Krakowie, jak w kraju, monarchii oraz za granicą wychodzące, po cenach oryginalnych, wyrażonych w nagłówku dziennika.

Rozsyła wszystkim swoim Szanownym Abonentom osobnymi posłańcami natychmiast po wyjściu z pod prasy dzienniki miejscowe, a zamiejscowe natychmiast po nadejściu do Krakowa pospiesznemi pociągami. Wskutek tego otrzymują oni najrychlej zamówione gazety. W dzisiejszych stosunkach pośpiech ten i ułatwienie znaczące jest dla finansowych instytucyj, czytelni, zakładów publicznych, restauracyj, cukierni i t. d.

Dzienniki zamiejscowe odstawia Agencya bezpłatnie do domu swoim Szan. Abonentom.

Pojedyncza sprzedaż wszystkich dzienników.

Ajencya przyjmuje inseraty do wszystkich dzienników europejskich po najniższych cenach.

Agencya urządzoną jest w ten sposób, że może oddać rzetelną usługę wszystkim Szanownym Prenumeratorom dzienników, niemniej Przemysłowcom, Kupcom, Rękodzielnikom przy tyle ważnem inserowaniu ich firm i wyrobów.

Prosząc o łaskawe zlecenia, zostajemy z poważaniem

824 2 0 **Józef Hopcas i Antonina Salomonowa.**

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice, L. 2,

wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie**

poleca wyborowe herbaty po cenach praktykowanych w Warszawie i Moskwie **od złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt w oryginalnem opakowaniu.**

Zamówienia pocztą przynajmniej 3 funtów wysyłamy franco.

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich.

Cenniki gratis i franco. 1741 35 52

Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

z własną fabryką płócien w Korczynie

w składach swoich

w Krakowie, ul. Sławkowska, 1, we Lwowie, Akademicka, 2,

poleca **w wielkim wyborze**

znane z dobroci, czysto lniane, bez wszelkich domieszek chemicznych blichowane, całkiem białe „KORCZYŃSKIE“

płótna szare na worki, sienniki, płótna domowe, półblichowane na ścierki i prześcieradła kąpielowe, płótna zwykłe, czysto lniane, i webowe całkiem białe, w różnych grubościach, na wszelką bieliznę płótna i weby, w jednostajnej szerokości na prześcieradła bez szwu do zasłania i pod kołdry; dymkę w paski, pasy i kwiaty adamaszkową na pościel i bieliznę negliżową; imitacyę weby, webę górską, szyrtyngi, oxfordy, nasypki pąsowe, różowe, niebieskie; köpper na kalesony; płótno żaglowe (segeltuch) na letnie ubrania; drelichy w różnych kolorach, w paski na liberye; bieliznę stołową, wyrób kostkowy i adamaszkowy w różnych deseniach i cienkościach; garnitury stołowe kolorowe, oraz do wyszywania. Obrusy, serwetki, nakrycia kredensowe, fartuszki damskie. Ręczniki kostkowe zwykłe i adamaszkowe, bez i z frendzlą; ścierki szare, białe, ze szlakami i ozdobne kredensowe. Chustki do nosa, białe niciane, batystowe, ze szlakami kolorowemi i całkiem kolorowe.

Gotową kompletną bieliznę męską.

W składach zapisywać się można na członków Towarzystwa, wpisowe 2 złr. 50 ct. Udział 25 złr. może być wpłacany po 2 złr. 50 cnt. miesięcznie. Członkowie otrzymują od pełno wpłaconych udziałów dywidendę i 10% opust przy zakupnie towarów za gotówkę.

Na żądanie wysyłamy gratis i franko próbki, cenniki, statuta, spisy członków, sprawozdania, deklaracye.

Adres: **Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu, Lwów, Akademicka. Kraków, Sławkowska.** 2881 16 0

Technik

z wszechstronną praktyką przy znacznych budowach, poszukuje zajęcia **przy budowie** lub **w biurze.**

Adres: **Okaziciel kwitu inseratowego Nr. 503** poste restante **Kraków.** 783 3 5

Osoba młoda

uzdolniona w krawieczyźnie i znająca się na kroju, poszukuje **zajęcia w domu prywatnym w Krakowie** lub **na prowincyi.** 835 2 2

Zgłoszenia pod **„J. P.“** poste restante **Kraków.**

Magister farmacyi

zdolny i szybki receptaryusz, znajdzie umieszczenie **w aptece w Zakopanem.** 731 5 0

Wysprzedaje resztki

Lamp Ditmarowskich

za bezcen

308 8 10

W. Bazes w Krakowie
Rynek gł., L. 35.

Subjekt handlowy

potrzebny jest od 1 lipca **do magazynu towarów bławatnych i konfekcyj** 804 3 3

Henryka Schwarza

w Krakowie.

Do sprzedania folwark

½ mili od Stryja położony, składający się z 200 morgów pola i łąk, które wydają 322 sągów siana; prócz tego z 22 morgów wysokiego i 78 morgów średniego lasu, z 3 domów mieszkalnych i 7 budynków gospodarczych. Wszystko w jednym komplecie. Dług bankowy 3.878 złr. — Cena kupna 73.000 złr.

Zgłoszenia przyjmuje **Jakób Rupp, Dobrowlany.** poczta Stryj. 790 3 3

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 35 75

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

Stenografii polskiej

systemu Gabelsbergera i Polińskiego nauczę każdego **w 24 lekcyach.** Warunki przystępne Wiadomość w Admin. „N. Reformy“. 653 6 0

Zdolnych

tokarzy i kotlarzy

do robót w żelazie poszukuje

fabryka maszyn T. Bredta

w Ottynii (Galicya). 828 2 3

„Kaufe beim Schmied und nicht beim Schmiedel“ mówi stare przysłowie niemieckie.

Przysłowie powyższe śmiało mogę zastosować do mego zakładu, albowiem tylko tak wielki interes, jak mój, za gotówkę kupując olbrzymią ilość towaru, a tem samem i inne korzyści, płaci niskie ceny, na czem koniec końców kupiec dobrze wychodzić musi.

Cudne próbki osobom prywatnym darmo i opłatnie. Albumy z obfitą ilością próbek, jakich **jeszcze** świat nie widział, **dla krawców** nieopłacone.

Materye na ubrania.

Peruvien i **Dosking** dla Wgo **Duchowieństwa,** ustawą wymagane materye na **uniformy** dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, służby;** obicia na **bilardy, stoły do gry, obicia powozów, Lodeny,** nieprzemakalne sukna na **ubrania myśliwskie, materye dające się prać, pledy podróżne** od 4 do 14 złr.

Mające wartość, dobre, trwałe, czysto wełniane towary, a nie tanie **szmaty,** które **zaledwie** tyle wartają, co **wynagrodzenie krawca,** poleca

Jan Stikarofsky,

BERNO (Manchester austryacki),

Największy skład sukna fabrycznego wartości ½ **miliona złr.**

Przesyłka tylko za zaliczką.

Korespondencya w języku polskim, niemieckim, węgierskim, czeskim, włoskim, francuskim i angielskim. 343 15 24

Prawdziwą

żytniówkę

nabytą u **JE. ks. Eustachego Sanguszki w Gumniskach** i u **hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie,** co udowadniają wiarogodne świadectwa wymienionych dygnitarzy, dwukrotnie w rafineryi podpisanego oczyszczoną, poleca w lepszych handlach

Fabryka likierów i rumu

A. Schwanenfelda

2502 **w Tarnowie.** 33 48

Magiel kołowa i sikawka

są **do sprzedania.**

Wiadomość w Admin. „Nowej Reformy“. 649 7 10

Wspierajmy przemysł krajowy!

Sprowadzanie z Wiednia zbyteczne!

W mej **pracowni rzeźbiarsko-kamieniarskiej**

Kraków, ulica św. Jana, L. 3,

zaprowadziłem specyalny dział

wyrobów marmurowych na meble,

jakoto: **umywalnie, stoły, konsolki, płyty kredensowe i bufetowe, urządzenia sklepowe dla rzeźników, kawiarń** itp., które dotychczas dla braku krajowej fabryki wyłącznie z Wiednia były sprowadzane.

Powyższe artykuły utrzymuję ciągle na składzie **(św. Jana, 3)** i wszelkie zamówienia wykonuję punktualnie, sumiennie, szybko i po cenach nieprzewyższających cen wiedeńskich. 480 6 15

Fabian Hochstim, Kraków, ul. św. Jana, 3.

A. BERNACKI

krawiec

w Krakowie, ul. Sławkowska, 2,

(pierwszy sklep za apteka),

ma na składzie i poleca

na sezon wiosenny

materyały z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 821 2 3

Ceny bardzo przystępne.

!10 medali zasługi i 2 dyplomy uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

! Powietrze lasów iglastych w pokoju !

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddychania osobom, cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 cnt., rozpylacze od 30 cnt. do 7 złr.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych. — **Kawałek 30 centów.** 134 7 0

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne: **ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; Kraków, Sukiennice, L. 20,** i **Czerniowce, Rynek, L. 2.**

Ceny zniżone o 15%.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie, **poleca swoje**

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i **promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania** i **rybołostwa** oraz wszelkie **ozdobne wyroby szpagatowe.**

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. Generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28 października 1893 L. 150100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: **we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Świderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.**

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom.

Cenniki gratis i franco. 344 3 12

DYREKCYA:

Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —

b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samyc warunkach, na których sprzedaję narzędzia m zyczne znajdujące się na moim składzie; k żdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedn kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) k sztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 3 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Z wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.